

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięc. 2 K. 50 h. a 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawia za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Andere Vögel andere Lieder.

Podczas gdy austriacka Rada państwa znajduje się w zupełnym rozstroju, bo już nie tylko obstrukcja, ale groźba obstrukcji paraliżuje zupełnie działalność parlamentu, Sejm węgierski wchodzi jednocześnie na tory normalne. Pomiędzy rządem i Sejmem stanęło zawieszenie broni, o ile sądzić można z oddali, nie tymczasowe, ale na dłuższy czas zawarte.

Rękomią trwałości kompromisu jest rozum polityczny, którego obie strony złożyły dowody, godząc się na konieczne dziś dla uregulowania stosunku wzajemnego ustępstwa. Nietylko jednak rozum polityczny, ale i głębokie poczucie patriotyczne ułatwiło zawarcie kompromisu pomiędzy rządem narodowym i parlamentem narodowym. Podkreślone wyrazy tłumaczą zachowanie się Tiszy i opozycji węgierskiej i zarazem ostrzegają przed stosowaniem analogii, ze stosunków węgierskich wyciągniętej, do stosunków austriackich.

Rząd zrobił dwa poważne ustępstwa, uznał głośno zasadę, że źródłem wszelkiego prawa na Węgrzech jest naród, a właściwie jego przedstawicielstwo i oświadczył, że zgadza się na reformę wyborczą, której żąda opozycja.

Falszywym z gruntu byłby wniosek, że ponieważ opozycja nie uzyskała żadnych ustępstw konkretnych, np. w sprawie komendy węgierskiej, rząd odniósł nad nią zwycięstwo. Właściwie bowiem zwyciężył kierunek narodowy, reprezentowany przez Apponiego i Koszuta.

Zdobycze na pozór teoretyczne tego kierunku mają większą wagę, niż pozyskanie doraźne ustępstw konkretnych. Dają one bowiem podstawę do wywalcenia w bliskiej przyszłości ustępstw ważniejszych, niż te, które w obecnych warunkach można byłoby uzyskać. Wobec uznania jawnego przez stronnictwo rządzące zasady, że źródłem wszelkiego prawa jest naród, respektuje Sejm węgierski, sprawa komendy i inne podobne dają się sprowadzić do właściwej miary. Z natury swej są one praktycznymi zastosowaniami uznanej przez rząd zasady. Rychło przyjdzie na ich urzeczywistnienie właściwa chwila, tembardziej, że zapowiedziana reforma wyborcza wzmocni niewątpliwie stronnictwo narodowe.

Kompromis świeżo zawarty i dlatego jeszcze uważać trzeba za zwycięstwo opozycji węgierskiej,

że jej przewódca okazał się roztropną powściągliwością i przezornością. Nie przeciągnęli struny, wzięli to, co w danej chwili można było wziąć, ale wzięli nie jako doraźne odstępnę za zażęcie obstrukcji, ale jako zadatek na rzecz swego programu politycznego. Dla tego programu niezależności państwowej Węgrów zdobyli silną podstawę, nie zrzekając się dalszej walki.

Nie sprzedali swego poparcia rządowi, lecz zawarli tylko rozejm.

Zarówno stronnictwo rządzące jak opozycja, zawierając ten rozejm, milcząc uznały, że nie różnią się w pojmowaniu celu, do którego dążą odmiennymi drogami. I dla stronnictwa rządzącego i dla opozycji wytyczną postępowania jest interes narodowy. Kompromis doszedł do skutku, bo interes narodowy tego wymagał. Ale wymaga on również dalszej walki i nawet istnienia nieprzejednanej opozycji. Rozumieją to doskonale zarówno Koszut i Apponyi, jak Tisza.

Uznanie przez rząd węgierski zasady, jasno i stanowczo przez Tiszę proklamowanej, zmienia podstawę prawną ugody z Austrią, a raczej interpretację tej ugody przez p. Koerbera i rządzące sfery wiedeńskie. Niewątpliwie Sejm węgierski chociażby dla uwydatnienia i utrwalenia tej zasady zechce nadać odnowionej ugodzie inny charakter.

Zachodzi pytanie, czy parlament austriacki okaże się wogóle zdolnym do obrad nad sprawą ugody? Można o tem wątpić, bo uzdrowienie stosunków parlamentarnych trudniejszym jest w Austrii, niż na Węgrzech. O zastosowaniu sposobu węgierskiego nie może być mowy, bo niema wspólnego interesu narodowego, a więc niema naturalnej podstawy kompromisu. Interesu narodowego nie zastąpi dziś w Austrii interes państwowy. Byłoby to możliwem wówczas tylko, gdyby narodził się poszczególny widział jasno swój interes w utrzymaniu siły i powagi państwa i jego dotychczasowego ustroju. Ale gdy ten ustrój zagraża interesom narodowym poszczególnych narodowości, trudno wymagać, żeby dla zachowania jego i przewagi centralizmu biurokratycznego zgadzały się walczące ze sobą i z rządem stronnictwa na kompromis. Rząd ustępstwami doraźnymi może pozyskiwać ich zgodę na czasowy rozejm, ale coraz drożej musi za nią płać.

Nie dziwnego, że w takim stanie rzeczy, niektórzy politycy austriaccy widzą jedyny sposób oca-

lenia parlamentaryzmu austriackiego w oktrojowaniu obostrzonego regulaminu.

Zawodna to nadzieja. Żaden regulamin nie uzdrowi parlamentu, opartego na sztucznym i niesprawiedliwym ustroju państwa.

P. Górski i jego przyjaciele polityczni ze stronnictwa krakowskiego dowodzą, że oktrojowanie regulaminu jest mniejszym złem, niż zamach stanu i zmiana konstytucji lub rządzenie zapomocą §. 14. Na to zdanie o tyle można się zgodzić, o ile byłaby pewność, że zmiana konstytucji nastąpi w kierunku niepożądanym, t. j. wzmocni centralistyczny ustrój państwa. To byłoby istotnie niebezpiecznym, „nieobliczalnym w skutkach“ eksperymentem.

Ala takiej zmiany można skutecznie zapobiedz stanowczym podkreśleniem dążenia do autonomii prawno-państwowej krajów na podstawie ich historycznej i przyrodzonej odrębności, niż zachęcaniem czynnika decydującego do oktrojowania regulaminu. Przeciwnie, oktrojowanie regulaminu może raczej zachęcić do samowolnej zmiany w tej samej drodze ustawy zasadniczej w kierunku centralistycznym.

Słodkie próżniactwo.

Wiedeń, 8 grudnia.

(A.) W czwartek odbędzie się ostatnie w roku bieżącym posiedzenie Izby poselskiej. Będzie ono dwunastem z rzędu od dnia zwołania parlamentu na dzień 17 listopada.

Izba poselska zatem nie natężyła się zbyt, skoro w przeciągu dwudziestu trzech dni znalazła czas jedynie dla dwunastu posiedzeń.

Dzień 17 listopada przypadał na wtorek. Wowym tygodniu Izba odbyła tylko dwa posiedzenia: 17 listopada (wtorek) i 20 listopada (piątek). Pierwszy tydzień zatem odczuć zmarnowano. W drugim tygodniu odbyto cztery posiedzenia od 24 listopada do 27 listopada włącznie (wtorek, środa, czwartek, piątek). W trzecim tygodniu radono znowu od 1 grudnia do 4 grudnia włącznie (od wtorku codziennie do piątku). Tydzień bieżący przyniesie posiedzenia w środę d. 9 grudnia i w czwartek d. 10 grudnia.

Odroczenie sesji przyniesie „Wiener Zeitung“ w niedzielę d. 13 grudnia pod datą 12 grudnia.

Rozpatrując ów podział pracy, spostrzeżemy, że prezydium Izby nakazuje posłom świętować

— Widzieć nie widziałam, ale skoro tak wszystkie powiadają...

— Jeszcze w zapusty bakała o tem tu i owdzie Jagustynka...

— Ani chybi, wezmą go w dybki i posadzą w kreminalu.

— Co mu ta zrobić? widział to kto? są na to świadki? co? — zauważyła Balcerkowa, że to procesownica była silna i na prawie się znała.

— A nie złapał go to stary?... — Złapał, ale na czem innem, a choćby widział podpalanie, świadczyć nie może, bo ociec i w złości z sobą żył.

— Sądów to sprawa nie nasza, ale kto winowaty przed Bogiem i ludźmi, jeśli nie ta suka, Jagusta? co? — podniosła znowu surowy głos Balcerkowa.

— Prawda! Juści! takie zberezeństwo, taki grzech! — szeptały ciszej, zbiły się w kupę i zaczęły jedną przez drugą wypominać jej grzechy.

Gadały coraz głośniejsze i coraz zawzięciej potępiały Jagustę, wygłaszały teraz wszystko, co ino było i nie było, co ino która kiedykolwiek zasłyszała, albo i sama stworzyła na nią; wszystkie dawne urazy i zawiści zasyczały w duszach, że jako ten kamienny grad leciały na nią przezwiska, wymysły, odgróзки, złe i nienawiste słowa, wzbudzona złość, że gdyby się tak jawiła w tej chwili, to ani chybi, że z pięściami rzuciłyby się do niej.

Chłopi zaś w drugiej kupie poredzali spokojnie, ale nie mniej zawzięcie powstawali na Antka; gniew z wolna ogarniał wszystkie serca, wzbudzenie głębokie, srogie, kołysało tłumem, błyskało w oczach piorunami, że niejedna pięść się wyciągała groźnie, gotowa do spadnięcia, niejedno twarde słowo jak kamień zawarczało, że nawet Mateusz, którego obraniał zrazu, dał spokój, a jeno w końcu rzekł:

(Ciąg dalszy nastąpi).

86

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI

(Ciąg dalszy).

— Pogrzebta-no, chłopaki, może najdzieta tam jeszcze jakie portkil...

— Hale! wyniósł je całe, tyle, że mógł zgubić na drodze.

— Dzieuchy już szukały, ktosik je uprzedził.

— Bych Hance odnieść — gadały, wybuchając śmiechem.

— Cichota, pyskacze, ale! na zabawę się zebrały i zęby będą szczerzyć z cudzego nieszczęścia! krzyknął rozgniewany sołtys. — Do domu, baby! czego tu stoita? Jużeśta dosyć namełły ozorami — i rzucił się, by rozganiać.

— Zasię wam do nas! pilnujcie swojego, kiejście na to ustanowieni! — krzyknęła Kozłowa tak mocno, że sołtys tylko popatrzył na nią, splunął i poszedł w podwórze, a nikt się nawet nie ruszył z miejsca, baby zaś jęły sobie trepmi podsuwać zapaskę, oglądać, a coś cicho i ze zgrozą opowiadać.

— Taką trzeba ze wsi wyświecić ozogiem, kiej czarownicę! — rzekła w głos Kobusowa.

— A przeciech! bez nią to wszystko! bez nią! przygadawała Sikorzyna.

— Juścić, ale Pan Jezus strzeg, że cała wieś nie poszła z dymem! — szepnęła Sochowa.

— Bo i prawda, że cud, prawdziwy cud!

— Wiatru też nie było i w czas spostrzegli.

— A ktosik w dzwon uderzył, bo wieś była w pierwszym śpiuku.

— Pono to niedźwiedniki szły z karczmy i pierwsze zobaczyły.

— Moisciwy! ale ich sam Boryna złapał w brogu i tyle co rozeгнаł, a tu ogień zaraz buchnął.

Miarkowałałam wczoraj u Kłębów, że coś będzie, skoro razem się wynieśli.

— Pono już dawno stróżował za niemi.

— Jakże! powiadał mój chłopak, że wczoraj cały czas chodził po drodze przed Kłębówką chałupą i miał ich na oku — prawiła pod nosem Kobusowa.

— To też widno, co bez złości Antek podpałił.

— A bo się to nie odgrażał?

— Cała wieś o tem wiedziała.

— Musiało się na tem skończyć, musiało! — dogadywała Kozłowa.

A w drugiej grupie starszych gospodyń szeptało również różności, jeno tyle, że ciszej i ważniej.

— Stary pono tak zbil Jagustę, że leży chora u matki... wiecie to?... — Jakże! zaraz do dnia, powiadali, wygnął ją, skrzynkę za nią wyrzucił i wszystkie szmaty — dorzuciła milcząca dotąd Balcerkowa.

— Nie powiadajcie byle czego: byłam dopiero co w chałupie, skrzynka stoi na swoim miejscu — objaśniała Płoszkowa.

— Ale już na weselu przepowiadałam, że się tak skończy — podjęła głośniejsze.

— Co się dzieje, mój Jezus! co się dzieje! — jęknęła Sochowa, chwytając się za głowę.

— Ano co, do kreminalu go wezmą i tyła!

— Sprawiedliwie mu się to należy: cała wieś mogła pogorzeć!

— A tom już spała w najlepsze, a tu Łuka, co latał z niedźwiednikami, bębni w okno i krzyczy: „Gore!“ Jezus Marya! w oknach czerwono, jakoby kto żarzewiem szyby obwalił, to mi już ze strachu całkiem moc odjeno... a tu dzwon bije... ludzie krzyczą... — opowiadała Płoszkowa.

— Skoro jeno powiedział, że Boryna się pali, zaraz mnie tknęło, że to Antkowa sprawa — przerwała jej któraś.

— Cichocie, powiadacie, jakbyście na oczy widzieli.

w soboty i poniedziałki. Że takie świętowanie jest po myśli wielu posłów, rzecz jasna. Nie mówię o tych, którzy się zjawiają tylko po odbiór dyet raz na miesiąc. Tacy nie mają poczucia honoru i są zwyczajnymi rabusiami groźna publicznego. Owo świętowanie w soboty i w poniedziałki ułatwia natomiast wielu posłom stałe przesiadywanie w domu i dojeżdżanie raz w tygodniu do Wiednia na dwa albo trzy posiedzenia. Skutkiem takiej metody dojeżdżania wyradza się w owych posłach metoda dorywczego traktowania spraw parlamentarnych. Nie mogą się oni żyć z parlamentem i z jego dola. Poczucie obowiązku nie pozwala im brać dyet za darmo, jak to robią powyżej wspomniani rabusie, traktują przecież obrady parlamentarne jako niewygodną pańszczyznę, którą trzeba zbyć po łebkach, byle tylko prędzej można wracać do domu.

Prezydium Izby ułatwia im ową metodę dojeżdżania i dorywczego traktowania spraw parlamentarnych przez to, że daje w każdym tygodniu trzy dni feryj. W innych parlamentach tego nie ma. Daleki jestem od pochwalania Izby poselskiej francuskiej, która często obraduje nawet w niedzielę. Lecz parlament węgierski, parlament Rzeszy Niemieckiej, angielska Izba gmin nie znają feryj od piątku do wtorku. Owe ciała prawodawcze obradują codziennie.

Dzięki temu prezydium posłów nie naraża na pokusę, gdyż nie daje im wymówki, że lepiej wrócić na trzy dni do domu, niż siedzieć w stolicy. Owo trzymanie posłów w kupie umożliwia nie tylko szybsze, energiczniejsze funkcjonowanie ciała prawodawczego, lecz i wpływa na zespolenie posłów w jednolity organizm. Posłowie nie stoją ciągle w strzemienu na odjeździe, ale widzą, że muszą, cztery, pięć miesięcy dzień po dniu spędzić na pracy prawodawczej, spotykają się z sobą codziennie, poznają wzajemnie, przyzwyczajają się do siebie nawzajem, nabierają zamiłowania oraz wprawy do swego zawodu prawodawców tudzież nadzorców władzy wykonawczej. Owo trzymanie posłów w kupie, owo przykucie ich do miejsca, gdzie parlament obraduje, ma zatem wpływ pedagogiczny i następstwa polityczne. Czynniki kierujące wychowują przedstawicieli ludu, wyposażeń w mandaty, na dobrych posłów; owi posłowie, zespoleni i wyszkoleni, dają jako sumę dobry i silny parlament, który jest ważnym motorem życia politycznego w państwie.

Silny parlament! Oto dwa słowa, które mówią wszystko. W Austrii czynniki decydujące nie chcą silnego parlamentu. Biurokracja centralna niczego się tak nie lęka, jak silnego parlamentu. Po co i na co?

Musiano zatem skłonić Izbę w lutym 1901 do wyboru na prezesa człowieka, pocziwego z kościoła, ale safandulę bez cienia samodzielnosci, bez poczucia, czem powinien być prezes Izby poselskiej i jakie ciążą na nim obowiązki. Nie on kieruje Izbą, lecz prezes ministrów. W rękach tego ostatniego leżą druty, poruszające figurami teatru na Franzensringu. Hr. Vetter jest zadowolonym, został ekscelencyą, on, który przed laty paru opuścił służbę państwową jako urzędnik VII rangi. Wódz biurokracji zaś nie widzi najmniejszej potrzeby zmuszania posłów do pracy, do zespołu, do zastanowienia się — pomimo obstrukcji — nad przywilejami i znaczeniem parlamentu. Słodkim lenistwem, niby trucizną posługuje się przebiegle, aby rozstroić Izbę, odzwyczajając ją od myślenia, rozbić na drobne atomy, zmienić w ciało doradcze, które na lew, na szyć, gdy rządowi potrzeba, uchwała nowe podatki, rekruta, budżet bez myśli o jutrze, bez planów na dalszą metę. Bo i po co się troszczyć o cokolwiek!

Przypominają się mimowoli stosunki polskie za Sasów. Słodkie próżniactwo i nas zgubiło jako państwo, bo i nas Augustowie odzwyczajali od myślenia o sprawach publicznych.

Słowo o adjutach auskultantów i praktykantów.

Z otrzymywanych listów i petycji widzę, że sprawa adjutów auskultantów i praktykantów, wychodząca załatwienia przez Izbę posłów, wymaga publicznego wyjaśnienia ze względu na żywy interes szerokich warstw naszych młodych pracowników, jaki się z nią wiąże. Z góry zaznaczam, że dzisiejszy projekt wcale nie zadawalnia słusznych żądań sfer interesowanych i nie odpowiada moim osobistym zapatrywaniom. Sądzę bowiem, że jest obowiązkiem państwa, conajmniej w tym stopniu, jak każdego prywatnego pracodawcy, zapewnić swoim pracownikom utrzymanie zgodne z ich potrzebami społecznymi, skoro tylko pracownicy ci wykażą po krótkim czasie próby rzeczywistej „praktyki”, że są dla państwa użyteczni. Odnosi się to zarówno do pracowników w służbie conceptowej, jak do wszelkich innych, a zatem także do praktykantów pocztowych, kolejowych, podatkowych, rachunkowych i t. d. Wszak także młodzi ludzie żyć muszą, a właśnie w tym młodym wieku u progu do życia samoistnego brak środków materialnych jest bardzo złym doradcą i podkopuje ludzi nie tylko materialnie nieraz na całe życie ale i moralnie.

Państwo zatem będzie musiało bezwarunkowo zreformować system honorowych (niepłatnych) praktykantów i system głodowych adjutów we wszystkich kategoriach służby przez stworzenie odpowiedniej rangi urzędowej dla wszystkich, którzy odbędą przepisaną krótką praktykę służbową. Co do auskultantów sądowych, to wogóle nie łatwo zrozumieć powody, dla których właśnie w sądownictwie istnieć ma dwójka kategoria praktykantów, skoro stworzenie X. rangi urzędowej na wzór innych kategorii służby conceptowej załatwiłoby całą sprawę radykalnie.

Wszelako pamiętać należy, że ze względu na nadzargane fundusze państwowe, do czego przyczyniła się niedawna regulacja płac urzędników, niemniej ze względu na znany tradycyjny system w Austrii, należy chwilowo zadowolić się tem, że rząd uznaje owe żądania za słuszne i gotów jest chociaż powolnie, krok za krokiem przygotować reformę. Pod tym względem interes wszystkich praktykantów i pomocników urzędowych jest solidarnym, nie ulega bowiem wątpliwości, że z polepszeniem bytu jednej kategorii praktykantów, naturalna konsekwencja zmusi rząd do uwzględnienia także innych kategorii.

Obecnie jest dojrzała do załatwienia w parlamencie sprawa zmiany, a raczej uzupełnienia § 14 ustawy z 15 kwietnia r. 1873 o adjutach dla praktykantów, wedle której praktykantom conceptowym z wyższym wykształceniem naukowym może być udzielone adjutum w kwocie 500 lub 600 złr., innym praktykantom w kwocie 200 do 400 złr., auskultantom zaś egzaminowanym należy się adjutum 500 i 600 złr. Upiął już dawno rok od czasu uchwalenia przez Izbę posłów zmiany tego przepisu przez podwyższenie adjutów auskultantów. Rząd jednak nie zgodził się na ową uchwałę ze względów finansowych, tudzież ze względu na to, że nie uwzględniła praktykantów conceptowych innych kategorii służbowych. W Izbie panów tedy, za zgodą rządu, uchwalono (pod naciskiem naszych i czeskich żądań w Izbie panów o załatwienie tej sprawy) inny projekt ustawy, wedle którego przepisy § 14 ustawy z r. 1873 mają być w ten sposób uzupełnione, że po trzech latach służby i zdaniu egzaminu praktycznego, mają zarówno auskultanci, jak koncepcjenci prokuratorzy skarbu, elewi, asystenci i praktykanci otrzymać wyższe adjuta roczne w kwocie 1.600 koron, jeżeli mają wyższe wykształcenie naukowe, inni zaś 1.200 koron. Auskultantom owo wyższe adjutum będzie asygnowane od dnia po ukończeniu trzyletniej służby przygotowawczej, skoro zdadzą egzamin praktyczny w ciągu czterech miesięcy później.

Komisja Izby posłów nie zgodziła się na ten projekt i pragnie pójść dalej i podwyższyć adjutów auskultantów, wszelako minister skarbu zajął stanowisko stanowczo odporne.

Otrzymałszy więc petycję auskultantów austriackich, w której rezygnują z dalszych żądań pod warunkiem, jeżeli uchwalony przez Izbę panów projekt zmiany §. 14 ustawy z r. 1873 będzie uzupełniony dalszym (czwartym) stopniem adjutów dla auskultantów po pięciu latach służby w kwocie 2.000 koron, interweniowałem w tej sprawie u ministra skarbu, który oświadczył zarówno mnie, jak delegatowi Czechów, że zgadza się na dodanie do projektu Izby panów jeszcze czwartego stopnia adjutów po pięciu latach służby w kwocie 2.000 koron dla auskultantów, a 1.500 koron dla praktykantów „innych”, bez wyższego wykształcenia naukowego.

Ze względu na to, że dla naszej biednej młodzieży praktykującej nawet tak skromne polepszenie bytu nie jest bez znaczenia, i że należy korzystać z dzisiejszego stanowiska ministra skarbu, aby w dążeniach do lepszego bytu minąć przynajmniej jeden szczebel, starałem się za zgodą Koła polskiego o przyspieszenie tej sprawy, dojrzałej już do ustawodawczego załatwienia. Na razie zachodzi przeszkoda w panującym systemie obstrukcji nie tylko czeskiej, ale i niemieckiej, skoro Wszech Niemcy pod groźbą obstrukcji domagają się traktowania na pierwszym miejscu sprawy prowizoryum budżetowego. Czesi popierali gorąco sprawę podwyższenia adjutów auskultantów i dlatego mogą wyrazić nadzieję, że jeżeli sprawa ta przed świętami nie będzie załatwiona, to z nowym zebraniem się Izby posłów z końcem stycznia lub z początkiem lutego roku przyszłego będzie można uchwalić ów projekt ustawy uzupełniony czwartym stopniem adjutów z mocą wsteczną od 1 stycznia r. 1904.

Dr. STANISŁAW GŁĄBIŃSKI

Listy z Warszawy.

(Nowe zastępy pomocników policyi.)

Warszawa, 4 grudnia.

Od lat trzech policya miejska w Warszawie pracuje usilnie nad wyrobieniem sobie pomocników w szpiegowskim rzemiośle ze stróżów kamienicznych. Pierwszym jawnym krokiem w tym kierunku był okólnik oberpoli majstra w r. 1900, ogłoszony publicznie, wymagający od stróżów bezwzględnej posłuszeństwa dla organów policyjnych, a pozbawia-

jący gospodarzy domów prawa używania stróżów do swoich prywatnych posług nawet za osobnym wynagrodzeniem. Ze rozporządzenie to odjęło od razu właścicielom kamienie wszelką władzę nad opłaceniami przez nich stróżami, że był to brutalny zamach na prywatne prawo własności, dokonany przytem drogą zwykłego rozporządzenia władzy wykonawczej, nad tem oczywiście rząd nie łamał sobie głowy. Chodziło o to, aby kilka tysięcy stróżów kamienicznych uzależnić w zupełności od policyi, aby stworzyć z nich armię szpiegów opłacanych z kieszeni właścicieli domów.

Rozkazano więc stróżom, aby pilnie baczili, kto u kogo bywa, kto urządza zebrania i przyjęcia, u kogo uczą się dzieci wspólnie z przychodniami, kto z lokatorów jakie życie prowadzi. O tem wszystkim stróż obowiązywał być wiedzieć i stale meldować rewirowi policyi. W razie wykrycia jakiegokolwiek zaniedbania się pod tym względem, zostaje on karany pieniężnie, pakuje go do aresztu, lub pozbawiają chleba bez sądu, bez śledztwa. Na podstawie doniesienia szpiega, oberpoli majster karze i krzywdzi tych helotów policyi, jest panem ich losu i krzywdy.

Przedtem jeszcze kazano „umundurować” stróżów w blachy z napisami wyłącznie rosyjskimi: „dwornik takiego to domu”.

W ciągu ostatniego roku wzięto się ze zdwojoną energią do przerabiania stróżów na policyantów. Co dwa tygodnie mają oni „sesję” w cyrkulach, gdzie komisarz wbiła im w głowę, że policya jest ich jedynym panem, że jej tylko słuchać winni, następnie poucza, jak mają szpiegować, jak donosić. „Lekecy” przeplatane są krzykiem i wymysłami, które mają tem lepiej „przekonać” stróżów.

Na wiosnę b. r. policya próbowała pójść o krok dalej i rozkazała stróżom dyżurować przed domami po 3—4 godziny dziennie co 3-ci i 4-ty dom. Kazano im pilnować bacznie kto do domów wchodzi, czy nie wnosi jakich paczek, czy nie zbierają się uczniowie gimnazjalni lub akademicy. Jednocześnie powoli zaczęto wprowadzać zwyczaj, że gdy stojkowemu znudzi się stać na jednym stanowisku, zrywa on stróża i poleca mu zastępstwo, t. j. robienie zamieszania w ruchu ulicznym, przewodzenie dorożkarzom, zapisywanie ich numerów za wszelkie przekroczenia i t. p. Gdy ani zdemoralizowani stróż, ani tchórzliwi kamienicznicy nie protestowali przeciwko takiemu pozbawianiu domów opieki przed złodziejami, policya posłała jeszcze dalej i pozaprowadzała na ulicach odleglejszych, gdzie się to nadużyje samo rzuca w oczy, stałe posterunki stróżów na ulicach, zamiast posterunków policyjnych. Zrobiono oczywiście na tem spore oszczędności, które utonęły w obszernych kieszeniach komisarzy.

Co gorsza, zdemoralizowano straszliwie tysiące ludzi prostych i ciemnych. Stróżom podoba się to oddanie w ich ręce dorożkarzy i woźniców, a co gorsza — czuwanie nad lokatorami, a nawet nad samymi właścicielami kamienic. Imponuje im, że tłum częstokroć bojaźliwie usuwa się przed nimi, że stojkowy podaje im rękę, do poufałości dopuszcza; że rewirowy nazwie zuchem, a komisarz po ramieniu poklepie. To też stróż z coraz większym zapalem oddaje się szpiegowi, a domy pozbawione opieki są okradane w biały dzień ku przerażeniu mieszkańców.

Rzecz dziwna, że w tej sprawie właściciele domów nie podejmują żadnych starań zaradczych. Gdyby każdy z nich zosobna (według praw rosyjskich nie wolno wnosić próśb zbiorowych) skarżył się do instancji wyższej, do generał-gubernatora, do ministra spraw wewnętrznych, do senatu wreszcie, że wskutek zaabsorbowania stróżów funkcjami policyjnymi, domy pozostają bez opieki, a mienie lokatorów — na lasce i niełasce rzezimieszków, przypuszczać należy, że skargi te odniosłyby skutek. To jest robota miejscowych satrapów policyjnych, którejby chyba nie akceptował nawet zdolny do wielu łajdactw rząd centralny.

Z ziem polskich.

(„Katolik” i centrum śląskie od r. 1889—1903. — Organizacja ludowców w Poznańskim).

— P. Adam Napieralski, główny redaktor „Katolika” odczuł widocznie potrzebę usprawiedliwienia swojego zerwania z centrum, którego wiernym sojusznikiem był przez lat 14. Dlatego wydał w języku niemieckim broszurę p. t. „Der Katolik und das schlesische Centrum von 1889—1903”, w której rozpatruje działalność partii centrowej w stosunku do ludu polskiego na Górnym Śląsku. Dokument to nie tylko dla Niemców ciekawy, bo we własnym oświeśleniu p. Napieralskiego tem jaśniej występuje jego wina, jakiej się dopuścił przez niezrozumiały upór, z jakim się trzymał partii centrowej przy ostatnich wyborach do parlamentu.

Wychodząc ze słusznego założenia, że nowoczesne stronnictwo polityczne powinno obejmować całokształt interesów warstw ludności przez się reprezentowanej, p. Napieralski rozpatruje, co robiło

centrum dla ludności polskiej Górnego Śląska, od którego otrzymało mandaty.

Na polu religijnem — konstatuje p. Napieralski — głosząc w teorii konieczność utrzymania języka ojczystego w kościele, w praktyce centrum ulegało wpływom germanizacyjnym, księża występowali w roli germanizatorów gorliwych i bezwzględnych. Na polu narodowym — centrum nie miało odwagi przyznać nawet ludowi górnośląskiemu, że jest ludem polskim, tembardziej zaś nie uczyniło nic dla rozwoju jego języka i kultury. Na polu socjalnem lud polski był również przez centrowców zaniebany zupełnie. Centrum nie rozumiało nigdy interesów warstwy robotniczej i nie starało się też na gruncie tych interesów stanąć.

W r. 1889, podczas wielkiego strajku, księża kazali robotnikom przysięgać na krzyż, że wrócą do pracy. Gdy mowa o towarzystwach robotniczych, większość centrowców trzyma się zdania, wypowiedzianego przez jednego z księży: „Kościół nasz święty jest najlepszym towarzystwem; niech wszyscy się kolo niego kupią“. To też charakter tych niezbyt licznych towarzystw robotniczych jest przeważnie prawie wyłącznie religijny. A przytem — stwierdza p. Napieralski — w towarzystwach tych szerzy się germanizacja wśród rzemieślników i przemysłowców polskich na całej linii.

Z dziejów swego stosunku do centrum, p. Napieralski podnosi jeden epizod: W r. 1893 niemieccy centrowcy postanowili „utrącić“ dotychczasowego posła, majora Szmulę, który zgromadził tem, że był na polskich przedstawieniach ludowych i z ludem porozumiewał się po polsku. „Katolik“ jednakże, wbrew życzeniu centrum, poparł kandydaturę Szmuli i odniósł świetne zwycięstwo. Szmula uzyskał 23.000 głosów, centrowiec Niemiec tylko 9.000. Księża oburzyli się wówczas na „Katolika“ srodze, z ambon i w konfesyjnych agitowali przeciwko niemu i usiłowali mu abonentów odmówić. Lecz w miarę zacieciałości w walce, rosła teraz stale liczba jego czytelników i przedpłacicieli.

Już wówczas powinienby był „Katolik“ zrozumieć, że siła i znaczenie jego polega nie na niewolniczym poddawaniu się centrum, ale na obronie narodowych i ekonomicznych interesów ludu polskiego. P. Napieralski robi obecnie wymówki centrum w sposób zresztą bardzo oględny i umiarkowany; win centrowców możnaby wyliczyć więcej i daleko cięższe podnieść przeciwko nim oskarżenia. Ale i z charakterystyki partii centrowej podanej przez p. Napieralskiego wypływa jasno, że partya ta nie tylko nie służyła ludowi polskiemu, ale wprost godziła w jego najżywniejsze interesy. A jeśli przyznaje to obecnie sam p. Napieralski, to zapytać się godzi, dlaczego nie zdobył się na to przyznanie pół roku temu, dlaczego jeszcze w lipcu, podczas wyborów do parlamentu wystawiał centrowców jako jedynych i najlepszych obrońców ludu polskiego.

Stało się jednak. P. Napieralski przyznaje obecnie sam, że nie wyszedł na walce z „Górnoślązakiem“. „Katolik“ stracił 3000 (czy tylko tyle?) abonentów, a w dodatku p. Napieralski „miał uczucie, że wyciąga kasztany z ognia za partję, która nie dla ludu zdziałać nie była zdolną“.

Trudno więc nawet ze stanowiska prywatnej etyki rozgrzeszyć p. Napieralskiego, jako człowieka, który działał w dobrej wierze. Okazuje się bowiem, że p. Napieralski nawet tej dobrej wiary nie miał. Działał poprostu przez upór i uporem swoim wyrządził nieobliczalne i niepowrotne szkody sprawie narodowej.

— Ludowy w Poznaniu, którzy istnieli dotychczas raczej jako pewien kierunek opinii, w ostatnich czasach zorganizowali się — jeśli wierzyć tamtejszym organom konserwatywnym — w kadę stronnictwa pod wodzą dr. Romana Szymańskiego, redaktora „Oreodownika“.

„Już od roku — pisze „Kurjer Poznański“ — osoby wtajemniczone wiedziały o tem, iż obok naszej ogólno-narodowej organizacji wyborczej, istnieje organizacja stronnictwa ludowców, silna nie liczbą, ale solidarnością i karnością. Objawiła się siła tej organizacji stronnictwa wobec ogólnonarodowej, przy ostatnich wyborach do parlamentu i sejmiku pruskiego. Z początku „Oreodownik“ starał się przedstawiać objawy tej walki wyborczej jako „siłę żywiołową ludu“. Dziś, po wyborach, już otwarciej przyznaje się „Oreodownik“ do poufnych zebrań mężów zaufania ludowców, przedstawiających sztab generalny, karny i posłuszny. W tej karności i bezwzględnej posłuszeństwie wobec rozkazów dyktatora leży siła armii. Do stronnictwa tego należą: zwolennicy „Oreodownika“ i niegdyś tak temuż wrogiego „Gońca“ (?), oraz część młodzieży szlacheckiej, rwącej się do czynów, która widzi dla siebie szersze pole działania pod dowództwem dyktatury „Oreodownikowej“.

Już choćby z tego wyliczenia składowych żywiołów stronnictwa ludowego widać, że nie jest ono jednolitem, że pod mianem „ludowców“ występują obecnie wszystkie żywioły przeciwne zaścianczystemu konserwatyzmowi i ugodości „Kurjera“ i „Dziennika Poznańskiego“. Dodać też należy, że przeciw-

stawność do ugodości jest dotychczas jedynym cementem, który spaja te różnorodne żywioły, stronnictwo zaś ludowe dotychczas nie ma jasno i szerzej określonego programu polityczno-społecznego.

MAŁY FEJLETON.

Herman Bang: O tem, co umrzeć musi.

Stary baron wstaje o godzinie siódmej. Kiedy mu Svendsen, kłęcząc na podłodze, z wygiętym grzbietem, zapina kamasze, zegar wskazuje trzy kwadranse na ósmą.

Świętej pamięci król miał zwyczaj o godzinie ósmej odbywać przechadzkę po parku w towarzystwie służbowego oficera, którego obowiązkiem było czekać na jego królewską mość w sali ogrodowej.

Od tego czasu, trzydziści lat już, rozpoczął baron swój dzień z uderzeniem ósmej.

Kiedy zasiada do stołu w swoim pokoju, gdzie mu Svendsen przynosi herbatę, którą pije z wielkiej, chińskiej filiżanki — upominku króla, ma na sobie czarny surdut i popielate spodnie.

Baron Ryssenfeldt do osmdziesiątego siódmego roku życia nie sprawił sobie nigdy szlafroka, utrzymując, że szlafrok bynajmniej nie jest przyzwoitem ubraniem.

Skoro chińska filiżanka została wypróżniona, rozpoczyna się codzienna praca barona.

Wyjmuje z teki, ozdobionej koroną, wielkie arkusze niebieskiego, conceptowego papieru, zagina szeroki brzeg swoją chudą, delikatną ręką i przystępuje do pisania.

Lata uczyniły go dalekowidzem, dlatego zarzuca głowę na tył, podczas gdy pisze swoją drzącą ręką; każdą literę rzuca nagłym ruchem na papier, jakby go to kosztowało dużo wysiłku, a po każdym wierszu robi przerwę, jakby musiał po ciężkiej pracy odpoczywać.

Ale pisze jednym ciągiem dalej, z zaciśniętymi silnie na błyszczących, sztucznych zębach wargami — pisze całe trzy godziny i arkusz wypełnia się niewyraźnym, pośpiesznym pozornie pismem.

W domu jest zupełnie cicho.

W jadalnym pokoju siedzi nieruchomo Svendsen, wyprostowany na swoim zwykłym krześle przy drzwiach do gabinetu pana, jakby zawsze jeszcze pełnił służbę bez trosk w przedpokoju.

W kuchni gospodaruje po cichu Lina w swoich płóciennych pantoflach, w strasnej, ciemnej peruce nad szkarłatnie czerwoną, pomarszczoną twarzą. Całe przedpołudnie schodzi jej na porządkowaniu kuchni. Baron mógłby przecież czegoś potrzebować i wejść. Co prawda wypadek taki nie zachodzi prawie nigdy. Raz na rok, na wilię Bożego Narodzenia, kiedy baron i pan major jedzą leguminę z jabłkami, idzie Lina na palcach do jadalnego pokoju, dyga w drzwiach i dyga, przystępując do stołu i jeszcze raz potem dyga, kiedy baron wznosi kieliszek, a major szczypie ją w ramię.

— Twoje zdrowie, Lino — mówi pan.

Na Sylwestra jednak, wieczorem, przychodzi baron do Liny i przed stołem kuchennym, gdzie palą się dwie świece w mosiężnych lichtarzach — od Bożego Narodzenia do Trzech Króli palą się zawsze u barona świece woskowe — staje wyprężony Svendsen, a Lina czałapie w swoich płóciennych pantoflach i dyga, podczas gdy baron mówi:

— Dobrego, szczęśliwego roku, Lino — i trąca się z nią. — I tobie również, Svendsenie, wesołego roku!

Potem baron odchodzi, a stare sługi zasiadają naprzeciwko siebie przy świetle świec woskowych.

— Tak, co też nowy rok przyniesie? — mówi Lina.

— Rok nie jedno może przynieść — mówi Svendsen.

Lina kiwa głową.

— Może, — mówi.

I siedzą w milczeniu, jak każdego Sylwestra od lat trzydziestu — a lata przychodzą i mijają i nigdy nic nie przynoszą.

Baron wraca do swego pokoju, gdzie oczekuje na niego major we fraku i w szerokim, czarnym halsztuku, który podpiera, zdaje się, trochę jego trzęsącą się głowę. I siedzą obaj, niemi, podczas gdy na zegarach zbliża się zwolna godzina północy.

Major przerywa nareszcie głębokie milczenie i, kiwając głową:

— Tak, baronie, kiedyśmy byli młodzi...

Baron także kiwa głową i odpowiada, jakby słowa majora zawierały jakąś długą historję:

— Tak, majorze, to dawno już minęło!

I siedzą dalej w milczeniu, podczas gdy zegary tykają bez przerwy.

Z uderzeniem dwunastej wnosi Svendsen uroczyście maderę i baron nalewa dwa kieliszki, podczas gdy major się podnosi.

— Zdrowie z nowym rokiem, majorze!

— Zdrowie, baronie! — i dzwonią, trącane o siebie kieliszki.

Z kandelabrem w ręku, idąc przodem, odprowadza baron sam majora do drzwi — ten jeden raz w roku — i tak znacząco zamyka je za nim, jakby to

miało oznaczać zamknięcie starego roku.

— Svendsen może iść na spoczynek — mówi zaraz, wróciwszy znów do swego pokoju.

W noc noworoczną chciał baron zawsze być sam.

Baron pisze ciągle z zarzuconą na tył głową, podczas gdy żyły drgają w jego chudej ręce a niebieskie arkusze wypełniają się z trudnością literami.

Pisze do w pół do dwunastej. O mało krew nie wytrysnę z jego starych oczu, tak bardzo są zmęczone długim natężaniem.

W pół godziny później ktoś dzwoni. To major. Svendsen otwiera i major wtyka swoją spiczastą bródkę w drzwi — doznaje się zawsze wrażenia jakby w drzwiach naprzód ukazywała się jego spiczasta bródka — postukuje potem laską po korytarzu, major ma swój odrębny sposób postukiwania, i puka trzy razy krótko do drzwi barona, podobnie jak niegdyś pukał jako poręcznik do drzwi pokoju służbowego oficerów w Itzehoe.

Baron, który swoje niebieskie arkusze jeszcze raz przegląda, obraca teraz spiesźnie głowę.

— Nie idzie już tak dobrze, majorze — mówi — stare oczy zaledwo mogą przeczytać to, co napisała ręka.

— Jak można się dziwić, baronie! Taki stary człowiek, jak pan — major jest o dwa lata młodszy — siada na słońcu i filozofuje.

Major się unosi. Pisanina barona jest wiecznym punktem spornym między dwoma przyjaciółmi.

— Łaskawa pani — mówi do radczyni, swojej jedynej rówieśniczki w miasteczku, — ślepo pisze, i po co, po co?... Wszystkie przegródki powypelniał już swoją bazgraniną, a żadna ludzka dusza nie będzie mogła tego przeczytać, co napisał...

— To jego mania — mówi radczyni, która po całych dniach siedzi na jednym i tem samym krześle przy swojej spluwaczce i woreczku z pieniędzmi; — te jego jedyna przyjemność, daj mu pokój, majorze... Dosyć często go proszę, aby się szanował, ale zawsze się słyszy tę samą odpowiedź, majorze: „Tak mało ludzi go znało, że naszym świętym obowiązkiem jest uczcić jego pamięć“. — Niech pisze, mój przyjacielu, nie trzeba mu przeszkadzać.

I stuka swoją laską z rączką ze sloniowej kości o białą podłogę i mówi szorstkim głosem, jak ktoś, co dużo już przeżył w swoim życiu:

— A w gruncie rzeczy zupełnie jest obojętne czy to będzie można kiedyś przeczytać, czy nie.

Następuje krótka pauza.

— Ach tak, ach tak, — wzdycha major i zwiesza brodę na piersi. — Zapewne...

Baron zamknął swoje zapiski o jego królewskiej mości i odpowiada majorowi:

— Możemy teraz iść.

— Tak, baronie — i major podnosi się zwolna.

Za plecami barona poprawia sobie włóczkowe ogrzewacze pulsów, które mu się osunęły na ręce. Major nosi zawsze ogrzewacze pulsów — tak chce jego gospodyni — ale ukrywa je pod mankietami, przy których srebrne spiłki są pamiątką od landgrafa Heskiego.

Prezent ten dostał major po jakiejś paradzie.

Spinki były srebrne. Upominki landgrafa były zwykle srebrne.

— Ładnie pan wyglądasz na paradzie, — powiedział mu raz landgraf i major często powtarza:

— Tak, tak, byli wówczas ładni chłopcy przy pułku — major zawsze mówił po niemiecku, kiedy się zapuścił we wspomnienia o Itzehoe — ale czy oni jeszcze co dziś potrafią?

— Potrafiliby zginąć bohaterską śmiercią pod Düppel — rzekł baron, którego głos drżał zawsze, kiedy była mowa o księstwach.

Major zaś, który ciągle jeszcze myślał o paradzie w Itzehoe, mówił:

— Zapewne, zapewne... — a po chwili dodał nagle, jakby budząc się ze snu głębokiego: — ale chłopcy nie są już ładni.

(Dok. n.)

TH. KL.

† Herbert Spencer.

Czy to ma być nekrolog człowieka, czy nekrolog jego epoki? Czy charakterystyka jednego ducha twórczego, czy też ducha całego wieku XIX., o którym cokolwiekby by ktoś ostatecznie powiedział, czy przyniósł więcej szczęścia, czy bólu ludziom, czy był błogosławieństwem, czy klątwą dla człowieka, to trzeba przyznać, że w całych dziejach ludzkości, bodaj czy jest drugie stulecie równe mu doniosłością i nadzwyczajnym rozwojem we wszystkich objawach życia równocześnie.

Wobec tego faktu, który można uważać za znany i uznany, budzi się naturalna ciekawość ludzka i chęć personifikowania wszystkiego, wyszukiwania osoby, która by w sobie całą daną epokę streszczała. Nasuwa się pytanie, kto ze współczesnych jest najlepszym i najdokładniejszym wyrazem ubiegłego wieku?

Takim człowiekiem był niewątpliwie Herbert Spencer, o którego śmierci doniosły właśnie dzisiejsze poranne telegramy.

WINA

z własnych winnic pod gwarancją
naturalne począwszy od 46 ct. litr

**Szampany, Koniaki, Śliwowiec,
Wódki i Oliwę dalmatyńską
Figi dalmatyńskie klg. 32 ct.
Moszcz litr, 52 ct.**

polecają

Braća Didolić
Lwów, wyłącznie Czarneckiego 8.
Zast. i sprzedaż naszych win: Dla Przemyśla u J. Bosysa, dla Kołomyi u F. Kozioła, Kasa oszczędności.

Filozofia Spencera wchłonęła w siebie wszystkie zjawiska XIX. wieku, wszystkie prawdy i hipotezy, do jakich doszedł, aby je streścić, ogólnić i tak stworzyć dla nich nowe źródło rozwoju, nowy bodziec postępu. Ta filozofia, rzecz można, zaczęła nad drugą połowę naszego wieku, stała się jej atmosferą. Z jej szaty wykrawują kawałki na płaszcze dla siebie najsprzeczniejsze teorie, autorowie skrajnie napozór przeciwnych kierunków są niczem innym, jak uczniami Spencera. Czy to czytamy encyklikę „Rerum novarum“, czy Karola Marksa, Nietschego, czy Tolstoja, wszędzie spotykamy niezatarte ślady wpływu, jaki wywarła filozofia Spencerowska.

To też niesłychanie trudnem, niemal niepodobnem byłoby n. p. określić, do jakiego kierunku społecznego, do jakiego stronnictwa on należał. Niektórzy socjaliści, jak n. p. profesor Ferri, uważają go za swego protoplastę, głównie dla podniesionej ongi przez niego zasady równego prawa wszystkich do ziemi, inni znów ze socjalistów, dajmy na to J. Robertson, wymyślają mu wprost od reakcyonistów za jego książkę: „Jednostka wobec państwa“ podczas gdy równocześnie z powodu tej samej książki, omal że nie zrobiono Spencera ojcem anarchizmu, a nawet w procesach anarchistycznych wielu adeptów tej teorii stwierdziło, że rozwój anarchistycznej idei w ich umyśle datuje się od czytania Spencera, nie mówiąc już o tem, że byli tacy, którzy robili go pionierem liberalizmu.

Bo filozofia Spencera jest słońcem, w którego blaskach wszystko bujnie wzrasta, zarówno chwast, jak i kwiat najpiękniejszy — jest bryłą szlachetnego kruszcza, z którego rozmaici rzemieślnicy odrywają po kawałku, aby w miarę swych zdolności i zamiłowania zrobić zeń berło lub pastorał, pierścień czy kajdany.

Kiedy 25-letni zaledwo Herbert Spencer, porzucając zawód inżynierski, któremu się przez lat 8 oddawał, poświęcił się publicystyce i filozofii, pozytywizm był rzeczą znaną, a nawet rzecz można, ugruntowaną. Mimo to ciągle jeszcze ulubionem zajęciem filozofów było błąkanie się po manowcach metafizyki i rozstrzyganie najostateczniejszych zagadek bytu w teoriach, o które zupełnie się nie troszczono, czy mają jakiegokolwiek uzasadnienie w rzeczywistości. Dopiero Spencer zmusił poprostu filozofię, aby poszła inną drogą, wcisnął jej ołówek rachmistrza w rękę i kazał podsumowywać ostateczne wyniki badań i dociekań na wszystkich polach życia ludzkiego i wyciągać z nich wnioski. Potęgą zaś jego umysłu sprawiła, że dochodził tą drogą do tak obszernej ogólności, do tak śmiałych i tak prawdopodobnych hipotez, iż znaleźli się uczeni, np. francuski filozof Ribot, którzy dla określenia działalności Spencera nie zawahali się połączyć ze sobą w jedno dwóch skrajnych sprzeczności i nazwać go „metafizykiem pozytywizmu“.

Spencerowska filozofia nazywa się zazwyczaj ewolucjonistyczną z powodu jego teorii o ewolucji, czyli rozwoju, z jaką wystąpił na rok przed zupełnie podobną teorią, ogłoszoną ongi przez Karola Darwina. Ewolucja jednak u Spencera przedstawia się znacznie odmiennie niż u Darwina, którego słabością i wadą było to, co było siłą i zaletą Spencera. Darwin, jako przyrodnik wysnuwając wnioski, zamknął się zanadto w swoim fachu, a nie kontrolując wyników swego badania wynikami innych nauk, z natury rzeczy skazywał się sam na stawianie wniosków przedczesnych i niedokładnych. Spencer natomiast powołał do pomocy wszystkie dziedziny wiedzy ludzkiej, od astronomii, do historii, od nauk przyrodniczych do literatury i na ich podstawie przyszedł do przekonania, że ewolucja, rozwój, albo postęp, jest to pochodół wszelkich rzeczy od ogółu do szczegółu, od sumy do jedności. Powiedział więc sobie, że to samo prawo, wedle którego wszechświat był niegdyś kłębiącą się mgławicą, z której wydzielili się następnie słońca, wydając znów ze siebie planety, które następnie potworzyły około siebie pierścienie i księżyce, jak ziemia była kiedyś jednolitą kulą ognistą, w której dopiero w miarę jej stygnięcia wyodrębniły się poszczególne minerały, metale, kamienie, jak ludzkość kiedyś stanowiła jedną masę, a dopiero potem podzieliła się na rasy, rasy na szczepy, a szczepy na narody, tak samo to prawo wyodrębniania się z ogółu coraz to bardziej indywidualnych jednostek, rządzi wszystkimi zjawiskami w wszechświecie. I drugą jeszcze ma nazwę filozofia Spencera: agnoscycyzmu, co można przetłumaczyć na: filozofię niepoznawalności.

Dawniej bowiem nawet pozytywni filozofowie twierdzili, że zagadki bytu, że zakres życia duchowego, w którym panuje religia, filozofia dotychczas jeszcze nie rozstrzygnęła, ale kiedyś z postępem nauk stanowczo je na swój sposób rozstrzygnie. Dopiero Spencer powiedział i udowodnił, że jest pewien zakres zjawisk, którego filozofia jak dotychczas nie zbadała, tak go nie zbada i poznać nie będzie wstanie, a lukę tę w wiedzy ludzkiej zapełnia i zapełniać będzie wiara, religia, a poza nią coraz więcej marzenia poetyckie czy metafizyczne. W ten sposób Spencer pogodził ze sobą wiarę i naukę, a raczej wykazał, że biegają one po dwóch

równoległych drogach, które się ze sobą nigdy nie zejdą, że więc nauka i wiara mogą w zupełnej zgodzie żyć ze sobą, byle nauka nie wtrącała się w kwestye wiary, a na odwrót nie próbowano używać wiary jako czynnika decydującego w państwie nauki.

Teorie te Spencer przeprowadzał z niewzruszoną konsekwencją, prócz swoich słynnych „Zasad filozofii“ w całym szeregu drobniejszych szkiców lub dzieł olbrzymich, pchnął „Psychologię“ na nowe tory, jaskrawe oświecenie krytyczne rzucił na „Etykę“, a można powiedzieć stworzył nową naukę o społeczeństwie, czyli „Socjologię“.

Z potęgą myśli, obejmującą wszechświat zarówno swobodnie, jak drobnostki codziennego życia, której materiału do głębokich wniosków dostarcza z równą łatwością krążenie ciał niebieskich lub... garb na blasze, powstały wskutek wygniecia (Patrz: „Wstęp do socjologii“), łączy się niebawem dar pisarski, tak niesłychana prostota stylu, że genialne jego dzieła każdy średnio wykształcony człowiek, bez specjalnego przygotowania, swobodnie czytać może, łączy się też skromność wraz z szczerością bezwzględna, z jaką Spencer przyznaje się do nieznajomości rzeczy, których nie zbadał. Pamiętnem jest np. zdumienie, jakie zapanowało, kiedy na kwestyonaryusz, rozpisany przez „Revue des deux mondes“ o Renanie po jego śmierci, Spencer odpowiedział, że nie powiedzieć o Renanie nie może, bo... nigdy żadnej jego książki nie czytał!

Na taką szczerość zdobywają się geniusze, ale nie zdołają się pyszałkować umysły prowincjonalnych wielkości, które w takim wypadku uciekłyby się pod opiekuńcze skrzydła encyklopedyi i na podstawie znalezionych tam dat o Renanie, namotałyby kłęb szumnych a pustych frazesów.

A oto odpowiedź Spencera na drugi podobny kwestyonaryusz: o Bismarcku. Spencer onego czasu zapytany w tej kwestyi na równi z wielu wybitnymi uczonymi i literatami europejskimi, do których i Henryk Sienkiewicz należał, odpowiedział wydawcy pisma, które kwestyonaryusz rozpisało, co następuje:

„Na prośbę abym powiedział swe zdanie o ks. Bismarcku, — odpowiadam po pierwsze, że nie mam nic do powiedzenia, co by szczególnie powiedzenia było warte. Nie mam bowiem o nim wyrobionego zdania. Powtóre oświadczam, że gdybym nawet był w możności wyrażenia o nim zdania pochlebnego, nie uczyniłbym tego. Stawiono go już dosyć. Świat posuwa się zawsze do ostateczności w ocenie ludzi. Albo ich przecenia, albo też nie docenia, ja zaś w tym wypadku, podobnie, jak w wielu innych, znajduję się w opozycji ze światem.“

Czy te wszystkie szczegóły nie dają portretu potentata duchowego, króla myśli?

To też królewską część oddawały Spencerowi wszystkie umysły wybitne, choćby nawet zaliczały się do jego przeciwników, a wspomniany już raz Robertson tak o nim pisze;

„Bądź pozdrowiony ojcze duchowny i mistrzu czcigodny, któryś nas pierwszy nauczył po wiekistych wskazówkach słońca i gwiazd poznawać drogę w lesie życia! Chociaż dzisiaj widzimy się zmuszeni obalać wzniesione przez ciebie zasieki, odrzucać twoje sposoby gimnastyczne i zaniechać sztuki myślowej, którejś nas nauczył, to przecież pragniemy zawsze należeć do wielkiego rodu, którego ty jesteś głową. A gdy po latach z przeszłości odnawiać sobie będziemy w pamięci nazwiska wielu, — twoje wtedy imię, a nie żadne inne, wymienimy dzieciom naszym, jako najprzedniejszego założyciela nowego kierunku, największego zwiastuna nowego wieku!“

Takim jest Herbert Spencer; jest streszczeniem i podsumowaniem swoich czasów, jest pieczęcią, która zamknęła i nadała piętno niestarte dziewnastemu wiekowi. A choć czasem rozreklamowane imiona, hałaśliwe teorie umysłów agitatorskich, do jakich Spencer nigdy nie należał, przyglaszają brzmienie jego nazwiska, to są to niby wzburzone fale morskie wobec potężnej skały.

Fale mogą nam na chwilę zakryć widok skały, mogą osłepić gryzącą pianą nasze oczy, ale, kiedy morze opadnie, a sól żrąca z łzami z oka spłynie, widzimy, że skała stoi i wieki stać będzie — wyniosła, spokojna, niewzruszona...

WOJCIECH DĄBROWSKI.

Herbert Spencer urodził się w miasteczku Derby w r. 1820. Wykształcenie otrzymał w kole rodzinnem, pierwszych nauk bowiem udzielali mu ojciec, profesor matematyki i wuj Tomasz Spencer, znany ze swych liberalnych zasad pastor.

Młody Herbert poświęcał się zrazu naukom ścisłym i został inżynierem cywilnym, który to zawód uprawiał do 25 roku życia. Dopiero bankructwo spekulacji kolejowej, która w owym czasie dosięgła kulminacyjnego punktu, przyczyniło się do tego, że Herbert porzucił cyrkiel, oddając się wyłącznie nauce i pracy publicystycznej.

W latach pięćdziesiątych zamieszkał H. Spencer rozprawy w czasopiśmie wydawanych przez J. Wilsona: „Ekonomiście“, „Westminster Review“ i „Edinburgh Review“. W owym też okresie ugruntował znakomity uczonej swój słynny system filozofii

czny, oparty na zasadzie ewolucji.

Spencer, co zasługuje na zaznaczenie, nie znał wcale starożytnej literatury klasycznej w oryginałach, a bardzo pobieżnie tylko w przekładach.

W r. 1881 pojawiło się wielkie dzieło Herberta p. t.: „Statyka socjalna albo istotne warunki szczęścia ludzkiego“.

Chronologicznie biorąc, pierwszą większą pracą H. Spencera była „Statystyka społeczna“ p. t. „Social statistics“ (1851), poczem ukazały się „Principles of psychology“. W r. 1860 rozpoczął Herbert, opierając się na wzorze Comte'a, mianowicie na jego „Cours de philosophie contemporaine“ wydawnictwo szeregu filozoficznych dzieł, w których przedstawione były zasady biologii, psychologii, socjologii i moralności. Olbrzymie to dzieło, stanowiące właściwie system „Of synthetic philosophy“, ukończył dopiero w r. 1896. Z innych dzieł uczonemu zasługują na szczególne podniesienie: „Education, intellectual, moral and physical“, „Essays scientific, political and speculative“, „Classification of the sciences“, „Study of Sociology“ i w. i.

Piśmiennictwo polskie poszczycić się może znacznym doбором przekładów myśliciela angielskiego. Ze znanych nam przekładów wymienić możemy:

„Zasady etyki“, przekład J. Karłowicza 1884. Później drugie wydanie.

„Jednostka wobec państwa“ (z portretem) 1886.

„O wychowaniu“, przekład Siemiradzkiego 1877.

„Wstęp do socjologii“, przekład Goldberga 1884.

„Zasady socjologii“. Tom I. wyszedł w Warszawie 1889 r.; tom II. r. 1890; „Instytucje obrzędowe“ 1890; „Instytucje polityczne“ 1890; „Instytucje kościelne“ 1891; „Instytucje zawodowe“ 1898. Wszystkie te części „Zasad socjologii“ wyszły w Warszawie nakładem redakcji „Głosu“ w przekładzie Józefa K. Potockiego, oprócz „Instytucji zawodowych“, których przekładu dokonał Jan Stecki.

„Szkice filozoficzne“ w przekładzie zbiorowym (w wydawnictwie im. T. T. Jeża). Dwa tomy. 1884 do 1885.

„Pierwsze zasady“, przekład J. K. Potockiego 1886.

Ze studyów o Spencerze wskazać można dzieło J. Robertsona pt. „Humanisci nowożytni“ w przekładzie Jana Steckiego (Carlyle, Mill, Emerson, Arnold, Ruskin, Spencer). Warszawa 1899.

Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1904.

wyszedł z pod prasy

jest do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“

Gena egzemplarza w oprawie 1 k. 20 h.,

z przesyłką 1 k. 40 h.

(w opasce polecanej 1 k. 60 h.)

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w czasie od 22 do 28 listopada b. r. Urodziło się żywo: 31 płoć męskiej, 41 płoć żeńskiej — razem 72, nadto 9 nieżywo urodzonych. Zmarło: 39 płoć męskiej, 30 żeńskiej — razem 69 osób. **Wiek zmarłych:** W 1 miesiącu zmarło 7, w 1 roku 15, do 5 lat 19, od 5 do 15 lat 3, od 15 do 30 lat 6, od 30 do 50 lat 16, od 50 do 70 lat 21, nad 70 lat 21 osób. **Przyczyny śmierci:** wrodzona chorowitość 5, gruźlica 16, zapalenie płuc 6, dyfterya 2, szkarlatyna 1, ospa 0, udar mózgu 1, wady serca 8, złośliwe nowotwory 4, tyfus 0, inne choroby zakaźne 1, choroby ze zwierząt przeniesione 0, cholera infantum 0, dysenterya 0, zoonozy 1, inne naturalne przyczyny 23 wypadków.

Gwałtownej śmierci były 2 wypadki, jedno przypadkowe przejechanie na kole i jedno samobójstwo przez polanie naftą i zapalenie się.

— **Uwolnienie od podatków.** W myśl weszłej od niedawna w życie ustawy z dnia 17 kwietnia 1893 (dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych Nr. 52) uwolnił Wydział krajowy od autonomicznych dodatków fabrykę drzewnika i papy Ferdynanda Jakóbowa z Rajczy powiatu Żywieckiego.

— **Liga ochrony czci.** Otrzymujemy następujący komunikat: Upraszamy o łaskawe umieszczenie zawiadomienia, iż Walne zgromadzenie Towarzystwa „Liga ochrony czci“, zwołane na piątek 11 bm. odbyć się nie może, gdyż w ostatnich dniach wpływają listy z licznymi deklaracjami przystąpienia, a przed ustaleniem spisu członków Walne zgromadzenie byłoby przedczesne. Ponowny termin Walnego zgromadzenia zostanie w najbliższym czasie do wiadomości PT. członków podany. Za tymczasowy komitet *Dylewski*.

Naistosowniejszym podarunkiem na święta Bożego Narodzenia są

Kompletne kolekcye na Drzewko

Składają się z ciast, cukrów, różnych wisiorów, świecidełek etc.

Cena za kolekcję k. 4, k. 6, k. 9-50 i k. 12.

Parowa fabryka biszkoptów i cukrów St. GURJUL, ces. i król. dostawca dworu w Jarosławiu.

— **Z Akademii umiejętności.** Posiedzenie administracyjnej komisji fizyograficznej Akademii Umiejętności odbędzie się w piątek dnia 11 grudnia br. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Akademii.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 10 b. m. Prof. dr. K. I. Nitman: „Geografia ziem polskich“, Część IV. Wielkie Księstwo Poznańskie (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny Uniw. Ługosza 8. Początek o godz. 7.

— **Kurs majsterski.** W dniu 15 stycznia 1904 rozpocznie się we Lwowie urządzone przez Wydział krajowy kurs dla majstrów szewskich. Kurs na który zostanie przyjętych 17 uczestników trwać będzie przez przeciąg 8 tygodni pod fachowem kierownictwem wędrownego nauczyciela szewstwa p. Celewicz. Nadzór nad kursem sprawować będą członkowie komisji krajowej dla spraw przemysłowych pp. Arnulf Nawratil i August Soltyński.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Doroczne zwyczajne walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w piątek dnia 18 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem, w sali Towarzystwa przy ul. Czarnieckiego i 8.

— Teatry:

Teatr miejski:
We środę (popularne przedstawienie po cenach znizowanych) „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

We czwartek po raz drugi: „Aida“ opera w 4 aktach (7 odsłonach) Józefa Verdiego, drugi gościnny występ Józefiny Kurtzowej i Władysława Leliwy, artystów opery warszawskiej.

W piątek po raz pierwszy (wznowienie): „Safandul“ (Les ganaches), komedia w 4 aktach Wiktoryna Sardu.

W sobotę po raz trzeci: „Aida“ opera w 4 aktach (7 odsłonach) Józefa Verdiego. Trzeci gościnny występ Józefiny Kurtzowej i Władysława Leliwy, artystów opery warszawskiej.

— Teatr ludowy:

We czwartek 10 b. m.: Pięszy występ Zofii Czaplińskiej „Dwór we Władowicach“, komedia w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

— Nowe posterunki Kółek rolniczych.

W powiecie lwowskim powstały dwa nowe Kółka rolnicze, a mianowicie: w Bilce szlacheckiej na żądanie miejscowych gospodarzy zarządził delegat powiatowy T. K. R. zgromadzenie, na którym liczenie zebrani włościanie przy udziale ks. prob. Młynarskiego, kierownika szkoły Mołodeckiego i reprezentanta T. K. R. Poluszyńskiego uchwaliłi jednomyślnie powołać do życia Kółko rolnicze, podpisali przepisane podanie i wybrali zarząd Kółka. Zarząd ten ukonstytuował się w następującym składzie: przewodniczący Józef Wierny, jego zastępca Franciszek Grzeszczyszyn, sekretarz Piotr Marcinków, skarbnik Szczepan Marcinków, asesor Józef Podkowa.

Zgromadzenie Kółka uchwaliło pobierać od swoich członków opłatę wstępną 50 h. i wkładkę w tej samej wysokości. Zarazem postanowiło prowadzić sklep we własnym zarządzie, nadto uchwaliło udać się do delegata powiatowego o urządzenie z wiosną uroczystości sadzenia drzewek owocowych.

W Zimnej wodce zgromadził się bardzo poważny zastęp miejscowych gospodarzy a wśród nich zabierali głos ks. proboszcz Wegman, delegat powiatowy T. K. R. Dr. B. Dulęba, Dyląg, Niemiec, Baranowski i Hordl. Na zapytanie delegata wszyscy gospodarze oświadczyli się za zawiązaniem Kółka rolniczego, podpisali podanie do władzy i wybrali zarząd Kółka, z którego wyszedł przewodniczący Stanisław Baranowski, jego zastępca Wojciech Szczepaniak, sekretarz Gabriel Hordl, skarbnik Paweł Baranowski junior i asesor Filip Leśków. Z porządku dziennego przyszła pod obrady organizacja ochotniczej straży pożarnej na podstawie regulaminu głównego T. K. R. Jednomyślna uchwała w porozumieniu z obecnym naczelnikiem gminy Młaczynskim, stała się pożądanym wynikiem tych obrad. Wybrani zostali: naczelnikiem ochotniczej straży pożarnej Tomasz Kozioł, zastępcą Kazimierz Kozioł, komendantem ratunkowym Gabriel Baranowski, komendantem wodnym Piotr Nowak. Połączono zarządowi Kółka przystąpić co rychlej do zorganizowania korpusu strażackiego i wyjednanie zasilek potrzebnych dla założonej straży. Zgromadzenie Kółka uchwaliło przystąpić do założenia parafialnej spółki oszczędności i pożyczek w połączeniu z Sygniówką i Zimnąwodą, skoro tylko dokonana zostanie organizacja Kółek rolniczych w tych dwóch gminach. Obecni na zgromadzeniu reprezentanci Zimnej wody i Sygniówki przyłączyli się do tej uchwały i zażądali od delegata powiatowego rychłego jej urzeczywistnienia.

— **Wczorajszy podwieczorek Koła panien** zgromadził tyle najwykwintniejszej publiczności, że sale Kasyna miejskiego powiększone chociażby trzykrotnie, okazałyby się za ciasne. Różnobarwny tłum zaległ wszystkie salony, zewsząd dolatywał nieustanny gwar, zmieszany z rytmicznymi dźwiękami orkiestry. Nikt się nie zawiódł, bawiono się jak na najwspanialszym balu. Gwar cichł na chwilę, gdy słuchano produkcji „Chóru akademickiego“. A było czego słuchać. „Podano“ na początek Renégo mixtum compositum „Salatę włoską“, odpiewaną prześlicznie. Atrakcją rautu była p. Solska, przywitana burzą oklasków. Z wdzięczności za takie przyjęcie — przeszła siebie, deklamowała jak nigdy. Najlepszemu dowodem jest to, że na uporczywe wprost żądania wygłosiła aż cztery utwory, Konopnickiej, Ostrowskiej, Tetmajera i Ruffera. Ten ostatni hymn o słońcu, niezmiernie trudny do wygłoszenia był szczytem deklamacji. Bogaty program wypełniły następnie produkcje dobrze dobranej orkiestry technicznego Koła artystycznego, siła deklamacja p. Adwentowicza

powtórne występy niestrudzonego Chóru. Nie koniec jeszcze! Skromny na pozór podwieczorek (czemu przyczyną był bufet) połączono z loteryą artystyczną, słowem, czyniono wszystko, aby do rozrabianej rzeszy nie dotarł wedle słów poety „ostatni stopień wszystkich nieszczęść — nuda“. Że się tak nie stało, to zasługa energicznego komitetu. Zanotować należy sukces na całej linii.

— **Tow. ochronek chrześcijańskich.** W pałacu namiestnikowskim odbyło się 7 bm. w południe walne zgromadzenie członków Tow. ochronek chrześcijańskich dla małych dzieci. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia przez długoletniego sekretarza Tow. p. Marochowskiego, zabrał głos prezes Tow. prezydent dr. Małachowski i uczynił wniosek, aby w myśl dawnych tradycji Tow. obrać protektorką Tow. namiestnikową, Krystynę hr. Potocką. Po przyjęciu wniosku tego oklaskami, zwrócił się dr. Małachowski do protektorki z prośbą, aby jak dotąd i nadal opiekowała się Towarzystwem. Przytem odczytano list b. protektora Tow., hr. L. Pinińskiego, który wniosłszy rezygnację ze stanowiska, które piastował 5 lat, podziękował członkom jego za pracę, jakąłożyli około rozwoju Tow. ochronek. Rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniem z r. 1902.

Na interpelację r. Sliwińskiego co zrobił wydział Tow., aby przysporzyć dochodów, odpowiedział prez. dr. Małachowski, że chociaż wydział zbierał się kilka razy do roku, mało dochodów przysporzono Tow., a to z powodu apatyi członków, którzy licząc na subwencję miasta, mało interesują się ochronkami.

Z kolei uchwalono wniosek hr. Potockiej, aby każdy członek Tow. czuł się zobowiązany zjednać kilku nowych członków, wniosek r. Sliwińskiego, aby wybrać komisję, któraby stale badała stan ochronek, a dalej dr. Legieżyńskiego, aby wydział zastanowił się nad wydaniem jakiego wieczorku na dochód ochronek. Z kolei po udzieleniu wydziałowi absolutorium, przystąpiono do wyborów. Zastępcą prezesa wybrany Karol Schayer; członkami wydziału wybrani: Bronisława Domaszewska, Marcela Małachowska, Michalina Michalska, Leontyna Wernerowa, Ferdynand Bardasz, Hipolit Sliwiński, ks. Wład. Hićkiewicz, ks. dr. Zygm. Lenkiewicz, Stan. Markiewicz, dr. Ignacy Rosner, dr. Bron. Radziszewski, dr. Emil Roński, Bolesław Lewicki, Maksymilian Thullie, Fr. Mozer, dr. Wiktor Legieżyński i hr. Leonowa Pinińska. Syndyk dr. Alfred Buresz; komisja rewizyjna: Bronisława Domaszewska, Bol. Lewicki, Stan. Markiewicz i Ferd. Bardasz.

Popis w ochronkach odbędzie się 18 b. m. a zanie się w ochronce zamarystynowskiej. Na tem zamknięto obrady.

— **Ks. arcyb. Bilczewski** dokonał w dniu wczorajszym popołudniu uroczystego poświęcenia skromnej siedziby Tow. pracownice kufeky damskiej im. św. Józefa.

Powitany chóralnym śpiewem pracownice igły, po pięknej, wzruszającej jednej z nich przemowie, a raczej podziękowaniu złożonem JEminencyi za dotychczasową opiekę i wydatną pomoc materyalną, przystąpił ks. arcybiskup, w infule przyodziany i z pastorałem w dłoni, do czynności religijnej. Z kilkuset pierśi zabrzmiała teraz znana, rzewna pieśń „Serdeczna Matko“, zaczęli dostojny celebrant zabrał głos i w podniosłych słowach wyraził uznanie swoje zbożnym pracownicom, przyrzekając na przyszłość też nie wypuszczać ich z ojcowskiej pamięci.

Ze strony wydziału Towarzystwa witała ks. arcybiskupa niestrudzona i zastępowana już wielce prezydentka Stowarzyszenia p. Aniela Szawłowska, stan zaś dotychczasowy instytucji przedstawiła czynna i zapobiegliwa jego sekretarka, p. Marya Smarżewska.

Towarzystwo, acz założone dopiero w marcu br. liczy 400 członków pośredniczy w uzyskaniu pracy, ma swoje biuro wywiadowcze, swoją kasę oszczędnościową i pożyczkową, wypożyczalnię książek, zapewnia bezpłatną poradę prawną i lekarską, utrzymuje kursy kroju i wieczorne kursy przemysłowe, prowadzi naukę śpiewu chóralnego, zarządza co niedzielę odczyty (pp. Antonina Machczyńska, Wiktorja Niedziałkowska i i.), wreszcie założyło schronisko, w którym, jak dotąd, przebywa stale 14 pracownic. Niezmordowanym kuratorem Stow. jest ks. Sopuch.

W poważnym akcie wczorajszym uczestniczyły też nie szczędzące swej pracy i trudów panie wydziałowe: Emilia hr. Dembińska, Róża Łukasiewiczowa, Helena Czapelska i Marya br. Brunicka.

— **Dla biednych dzieci.** Dzień św. Mikołaja spędziła szczęśliwie diatwa w radosnym nastroju, bo św. Mikołaj „chodził wszędzie, gdzie tylko serduszek dziecięce niepokojem biło“. Wchodził do bogatych pałaców i ubogich mieszkań, wnosząc radość z powodu spełnionych marzeń, urzeczywistnionych pragnień. Ale czy w dniu tym oczy wszystkich dzieci szczęściem promieniały? O, zaiste nie! Dość było wstąpić do któregoś z 9 domów opieki, z których Towarzystwo Związek rodzicielski gromadzi najbiedniejszą diatwę szkolną Lwowa — w liczbie około tysiąca. Tam nie trzeba było pytać, dość spojrzeć na owe twarzyczki wybladłe wycieńczeniem, a poóółkie nędzą, aby wiedzieć, że u nich św. Mikołaj nie mógł szczodrze ręką rozsypany swych darów, bo rodzicom zaledwie starczy na chleb, a w wielu wypadkach i tego brak. To też często zdarzają się omdlenia dzieci z głodu, a u większości skromny podwieczorek, złożony z herbaty i chleba jest wśród dnia ich pierwszą i jedyną ciepłą strawą. Związek rodzicielski zwraca się więc z prośbą do tych litościwych, co nawet w szczęściu

umieją zachować serce otwarte dla biednych, aby i w tym roku przesłały na ręce sekretarki sekcynnej Towarzystwa, Józefy Kulińskiej przechodzoną odzież (szczególniej dla chłopców), bieliznę, przeczytane książki, stare zabawki, pierniki, jabłka, cukierki, celem okrycia wychudzonych i zziębniętych w najcięższej, porze, celem stworzenia biednym choć jednej jaśniejszej chwili, wśród szarzyzny ich życia.

Wszelkie datki odsyłać należy do seminarium naucz. żeńsk. ul. Sakramentek 1. 7. Jako nowi członkowie z roczną wkładką 4 kor. do Tow. wstąpili: profesorowa Dybowska, Helena Weydlichowa, Amalia Baternay, Marya Gonkowa, Jadwiga Szczurkowska i Kazimiera Chodacka.

— **Poszanowanie świąt.** Donoszą nam z miasta, że wczoraj w dniu Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi, a więc w dniu jednego z największych świąt katolickich, cały dzień pracowało ośmiu malarzy około malowania ogłoszeń na parkanie otaczającym miejsce na placu Maryackim, gdzie ma stanąć pomnik Mickiewicza.

— **Nowy rodzaj międzynarodowego oszustwa.** Dom Bankowy „Schütz i Chajes“ pisze nam: W interesie publicznym prosimy uprzejmie o umieszczenie w łamach „Słowa Polskiego“ następującej przestrogi. Chodzi o holenderskich adwokatów(?) którzy wpadli na następujący pomysł, stokroć gorszy od oszukiwanych manipulacji pewnych holenderskich bankierów(?) Oto indywidua te, działając w porozumieniu z firmami, które sprzedają w oszukańczy sposób losy i mając adresy tysięcy ofiar w Galicji, rozsyłają listy następującej mniej więcej treści: „Ponieważ mi władze doniosły, że Pan nabył losy na raty w Amsterdamie i losów tych Panu nie chcą wydać, przeto proszę mi przesłać wszystkie dokumenty, a ja się postaram Panu losy wydostać“ — albo też „władze mi doniosły, że Pan zapłacił za 10 losów, a dostał tylko 2, przeto proszę mi posłać te dwa losy, a ja wydostanę resztę losów“, etc. — Jest to nowa forma bezczelnej, oszukańczej manipulacji, przed którą wszystkie pisma polskie publiczność przestrzedz powinny, bo niestety opryszkli holenderskie za teren pracy obrały sobie Galicję.

— **Wypadkowy postrzał.** Wieś Kleparów była wczoraj wieczorem widownią wypadku, spowodowanego nieostrożnem obchodzeniem się z bronią palną. Około 7 godz. wieczorem siedł ulicą zarobnik kolejowy Maksym Sosnowski z dwoma towarzyszami, z których jeden miał przy sobie nabity kulą pistolet. Wśród rozmowy przyszedł mu koncept dania strzału w powietrze, po ciemku trudno było założyć kapszę, więc Sosnowski stanął naprzeciw posiadacza broni i świecił zapalnikami, które jednak wiatr gasił ustawicznie. Wreszcie udało się założyć kapszę, lecz równocześnie spadł kurek, huknął strzał i Sosnowski runął z jękiem na ziemię. Przywieziono go wozem do domu inwalidów i skąd wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które opatrzyło ranę prowizorycznie i przewiozło go do szpitala powszechnego. Kula utyliła tuż pod samem sercem, a rauny jakkolwiek przytomny jeszcze, był bardzo osłabiony skutkiem upływu krwi i lekarze nie mają wiele nadziei utrzymania go przy życiu.

— **Znikł bez śladu.** Służący wiceprezydenta p. Edwina Płażka nazwiskiem Matwój Bonczura, wyszedłszy z domu jeszcze ubiegłej niedzieli, znikł bez śladu. Bonczura jest silnej budowy ciała, blondynem, o twarzy okragłej bez zarostu, na głowie miał czarny twardy kapelusz filcowy.

— **Wielka kradzież w pociągu.** Pociągiem Nr. 18 jechał wczoraj kupiec z Dębicy, Leib Melzer, w drodze wsiadł do pociągu jakiś obcy człowiek i korzystając z snu kupca skradł mu 1360 koron w banknotach.

Kronika policyjna. Panu Henrykowi Rosnerowi skradziono onegdaj z mieszkania w Pasażu Hausmana pugilares zawierający około 140 koron. — Prasowaczce p. Helenie Kramm zamieszkałej pod l. 17 przy ul. Kopernika skradziono z mieszkania srebrny damski zegarek podwójnie kryty. — W ul. Żółkiewskiej wjechał rozwóziczek pieczywa z piekarni p. Czyżka, Michał Mojsyna na wóz kolei konnej i uszkodził mu platformę. Oskarżono go o szybką i nieostrożną jazdę a koleją konną policyjnie w sądzie ponieślią szkodę. — W Ryнку wyrzucił parobek z restauracji Najsarka kawałek gipsu na chodnik. Bryła ugodziła w twarz przechodzącego chodnikiem przedsiębiorcę budowlanego p. Ozyasza Dawidsohna i wybiła mu ząb. — P. Melanii Jaremczukowej skradziono z mieszkania przy ul. Piekarskiej pod l. 12 ręczną maszynę do szycia. — Do szynku przy ul. Kotlańskiej pod l. 18 dostali się rzeźmieszkli przez tylnie drzwi prowadzące do sieni i skradli kilka flaszek wódki, 30 paczek tytoniu, 200 cygar i 750 papierosów łącznej wartości około 60 koron. — Pan M. W. doniósł policyi iż niejaki N. Łucki przedstawia się jako praktykant namiestnictwa i w najrozmaitszy sposób oszukuje ludzi. Rozpoznał się n. p. wiktować w restauracyi, przyrzekając zapłacić z końcem miesiąca, a po kilkunastu dniach znika bez śladu. W ostatnich czasach pożyczka książek od studentów gimnazjalnych i sprzedaje je natychmiast w antykwariach. — W ul. Pełtewnej aresztowano za włóczęgostwo zarobnika Stefana Dacko a przy rewizji znaleziono przy nim dwa ubrania męskie, które, jak się okazało, skradł w domu pod l. 4 przy ul. Stanisława. — Za kradzież czterech dzwigni żelaznych z dworca kolejowego aresztowano wczoraj szmacciarza Jakóba Janyca. Janycz chciał okupić sobie wolność, ofiarowując policyjantowi 5 koron, ten jednak złożył pieniądze w policyi. Ambitny złodziej odsiedzi obecnie prócz kary za kradzież także karę za chęć przekupienia żołnierza policyjnego.

□ **Cieszyn.** (Czesne uczniów gimnazjum polskiego). Na walnem zgromadzeniu Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego — „Gwiazdka Cieszyńska“ — szczegól ten przemilczała — ks. Karol Michejda z Bystrzycy podniósł fakt, że Rada szkolna śląska czyni daleko większe trudności przy uwalnianiu od opłaty

szkolnej uczniom gimnazjum polskiego, niż uczniom gimnazjum niemieckiego. Ks. Michejda zaznaczył, że uczniowie rodziców zamożnych otrzymują uwolnienia w gimnazjum niemieckim, gdy tymczasem uczniom ubogim w gimnazjum polskim uwolnienia odmówiono. Ks. Michejda poparł wywody swoje kilku wymownymi przykładami, a zarazem podniósł, że od siebie przedstawi odpowiedni protest Radzie szkolnej. Odmawianie uwolnień uczniom gimnazjum polskiego ma niewątpliwie na celu odstręczenie rodziców ubogich, zwłaszcza chłopów i robotników, od posyłania synów do zakładu polskiego.

□ **Kołomyja.** (Okólnik Rady szkolnej okręgowej). Rada szkolna okręgowa wydała okólnik, w którym przypomina przepisy o pielegnowaniu w szkole śpiewu kościelnego i zbiorowem uczęszczaniu w niedziele i święta na nabożeństwa. Znajduje się dalej ustęp przeciw rozpłytkowaniu nauczycieli.

„Zdarza się dość często — pisze okólnik, — że nauczyciele (ki), których zadaniem jest nie tylko uczyć, ale i wychowywać, w sposób uderzający w oczy biorą udział w walkach narodowościowych lub też w walkach stronnictw politycznych. — Nie da się zaprzeczyć, że przykład taki ze strony nauczyciela wywiera potężny, ale i zgubny wpływ na młodzież, a rodziców i wogóle czynniki miejscowe zniechęca do szkoły i osoby nauczyciela“ i ostrzega nauczycieli przed rzucaniem się w wir walk narodowościowych i stronnictw politycznych, powołując się na odpowiednie przepisy i zapowiadając, że przekraczających je pociągać będzie surowo do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

□ **Gwoździec.** (Czy wolno myć się podróżnym w wiadrach studzien kolejowych?) Przy pociągu porannym 1 b. m. dwóch izraelitów z 3 klasy urządziło sobie obmywanie w wiadrze studni kolejowej w obecności kilku wiarygodnych świadków. Pociągnięci przez naczelnika stacji do odpowiedzialności i wezwani do zapłacenia grzywny jeszcze się oburzyli, w końcu złożyli zegarki na zastaw, aż do rozstrzygnięcia sprawy. Ten sposób ablucji jest dosyć często praktykowany na stacjach kolejowych u nas. Czy przyjemnie potem innym czerpać takim wiadrem wodę i czy to rzecz higieniczna, niech rozstrzygną władze odpowiednie.

□ **Tarnów.** (Ofiara militarystyki.) Dnia 2 b. m. odbył się tu rzadki pogrzeb absolwenta praw i jedno-rocznego ochotnika 20 p. p. s. p. Wilhelma Siódmaka przy licznych współudziale publiczności, kolegów cywilnych i wojskowych, oraz wojska. Rzecz na pozór zwykła, gdyby nie fakt, że był to pogrzeb ofiary militarystyki. S. p. Siódmak bowiem był wzięty do wojska mimo wady sercowej, jaką miał od urodzenia i drugiej stałej choroby pęcherza. Wszelkie superabitria nie zdały się na nic, uznawano go stałe za zdrowego, nawet rzucano podejrzenie, że udaje chorobę. Po wstąpieniu do służby 1 października, zgłosił się on jako rzeczywiście chory do szpitala, skąd go wypuszczono jako zdolnego do służby, mimo sprzeciwiania się lekarza pułkowego, który uznał go za rzeczywiście chorego i tylko zarządzenia starszego lekarza usłuchać musiał. Jako cierpiący na chorobę pęcherza, nie mógł s. p. Siódmak stać na ćwiczeniach, to też oficer służbowy zwykle go uwalniał od ćwiczeń wspólnych, czekając kiedy biedaka władza zupełnie uwolni. Doczekali się obaj, lecz śmierci ofiary. Tragiczniejszą niż cały fakt, była sama śmierć. S. p. Siódmak zachorował ciężko w nocy, a nim wołanie o pomoc lekarza (u. b. wojskowego, bo cywilnemu do koszar wstęp wzbroniony) przeszło wszystkie instancje wojskowe, od „kaprała ode dnia“ począwszy a na oficerze służbowym skończywszy, minęło 1 1/2 godziny, a w ciągu tego nieszczęśliwy w okropnych męczarniach konał. Po-moc przyszła za późno. Sekcja zwłok wykazała rzeczywiście nieumiarowane położenie serca, mianowicie jego obniżenie i chroniczny katar pęcherza.

□ **Rakszawa.** (Nowa czytelnia ludowa). Rzeszowskie Koło T. S. L. założyło 29 listopada b. r. u nas przez swego delegata p. prof. Bieganskiego Czytelnię ludową, przy tem p. Delegat w przystępnych słowach wygłosił odczyt na temat: „Oświata wśród ludu i „gospodarstwo społ. narodowe.“

□ **Bukowsk.** (Napad gr. kat. księdza na nauczycielkę). Tutejszy sąd powiatowy skazał gr. kat. księdza Oczabruka na dwa dni aresztu, względnie 40 kor. grzywny za napad w szkole na nauczycielkę p. Paulinę Żaluską. Pewnego razu weszła do klasy w czasie lekcji córka ks. Oczabruka i oświadczyła p. Żaluskiej, że w zastępstwie ojca będzie udzielać nauki religii. Żaluska nie dozwoliła, opierając się na tem, że w szkole mogą uczyć tylko osoby przez władze szkolne do tego przeznaczone. Panna Oczabrukówna udała się ze skargą do ojca, który niezwłocznie wpadł do klasy podczas lekcji i wobec dzieci żelżył nauczycielkę i kazał jej się wynosić ze szkoły. Panna Żaluska próbowała się tłumaczyć, ale ks. Oczabruk powiedział jej: „Nie pyśkuj, ruszaj ze szkoły, ty meni będziesz tu Polaczku budowały i protywy czytałni buutowaty?“. Gdyby się była nie uchyliła, byłby ją uderzył. Dzieci wybiegły i krzykiem swoim, że ksiądz bije nauczycielkę, zwały całą wieś pod budynek szkolny. Wtedy ks. Oczabruk opuścił szkołę i powrócił do domu.

□ **O dyrekcje szczegółowe Tow. Kred. Ziemskiego.** Z powodu artykułów „Gazety Polskiej“ i „Gazety Sądowej“ polemizujących z projektem zniesienia dyrekcji szczegółowych Tow. Kred. Ziemskiego, „Słowo“ warszawskie podaje wyjaśnienia, że projekt ten nie powstał ani z inicjatywy władz Tow. Kredytowego, ani pojedynczych jego członków. Jedynie wskutek polecenia ministra finansów, delegacya znao i

Towarzystwa wybrana zajęta jest studjami nad zaleconą przez ministra reformą.

Oświadczenie to wskazuje wyraźnie, że reforma leży jedynie w interesie rządu.

□ **Kolonizacya Litwy.** Wileński Bank włościański zabrał się do dzieła kolonizowania Litwy, a zwłaszcza gubernii kowieńskiej, żywiołami „rdzennie rosyjskimi“. Świeżo Bank włościański nabył w powiecie telszewskim, w gub. kowieńskiej, majątek ziemski od generała Strandmana obszaru 1.100 dziesięcin, i po rozparcelowaniu odsprzedał 26 rodzinom włościańskim, sprawadzonym z gub. czernihowskiej. Obecnie Bank traktuje o nabyciu dwóch majątków ziemskich: Józefowa, obszaru 1500 dziesięcin od hr. Kejserlinga i Krejszt od generała Ławrowa.

□ **Skazani fałszerze.** W poniedziałek zapadł w Warszawie popołudniu wyrok w sprawie fałszerstw pięćsetrubłówek, marek, akcyi i listów zastawnych, Skazano winnych: Abrahama Głasa na 10 lat ciężkich robót, Józefa Pinczewskiego na 8 lat, Augusta Hincę na 8 lat, Arkadyusza Artazowa na 10 lat, Kelmiana Isbrea na 10 lat, Ignacego Ellenbanda na 10 lat, Antoniego Sokulskiego na 6 lat ciężkich robót. Wszystkich pozbawiono praw stanu.

□ **Choroba cesarza Wilhelma.** Półurzędowa „Preus. Corresp.“ pisze: „Niestety, nie możemy stwierdzić, aby proces uzdrowienia u cesarza był już skończony. W tych dniach cesarz bierze udział w konwersacji tylko piśmiennie. Głosu nie wolno mu używać, a jeżeli kiedy wbrew zakazowi zaczął z cicha mówić, całe otoczenie było w wielkim niepokoju. Do tego dodać należy, że proces zablizniania się rany nie zrobił w ostatnich czasach wielkich postępów, że więc cesarz przed odbyciem dłuższej rekonwalescencji nie może być uważany za zupełnie zdrowego. Choroba była o wiele cięższą, aniżeli według wiadomości można było przypuszczać. Siły dostojnego pacjenta są bardzo nadwężone, a ci, którzy go widzieli, mówią, iż w ostatnich dniach znacznie się postarzał.“

Na dworze w Poczdamie i Berlinie, jakoteż w całym państwie, panuje wielka obawa o zdrowie cesarza. Do tej enuncjacji dodać należy, że inna, także półurzędowa „Süddeutsche Correspondenz“ zaprzecza pogłosce, jakoby na wypadek wyjazdu cesarza miała być ustanowiona regencya. O takiej pogłosce jednak w prasie nie ma wiadomości. Dementi „Süddeutsche Corresp.“ jest zaś tak nieśmiało, że wygląda raczej na przygotowanie, że taka regencya będzie ustanowiona.

□ **Sprawa o demonstrację.** Przed kilkoma dniami rozpoczął się w Paryżu proces przeciwko hr. Adelswartowi i niejakiemu Warrenowi o wykroczenia przeciwko moralności, jakich się dopuszczali obaj podsądni na nieletnich chłopcach. Proces był ciekawy z tego, między innymi, powodu, że hr. Adelswart jest utalentowanym poetą, a twory jego cieszyły się znacznym powodzeniem, które się oczywiście wzmogło wskutek skandalicznego procesu. Obaj podsądni skazani zostali na sześć miesięcy więzienia. Hr. Adelswart wypuszczony został zaraz na wolność, gdyż karę swoją odsiedział już w więzieniu śledczym.

□ **Demonstracya akademikow w Tomsku.** „Naprzodowi“ donoszą z Tomsku (Syberyja), iż dnia 4 listopada b. r. odbył się na uniwersytecie tamtejszym wiec młodzieży akademickiej, na którym wygłoszono gorące mowy rewolucyjne. Następnego dnia posypały się aresztowania. Mimo to na dzień 16 listopada — rocznicę zgonu Bałaszewa — zwołany został ponownie wiec słuchaczy uniwersytetu, a nazajutrz po tym żalobnym obchodzie urządzili studenci prócz tego demonstrację w teatrze: z galerji rozrzucano mnóstwo odezów, skierowanych przeciw tyranii caratu, sycającej się kwią swych ofiar, oraz wygłoszono dwie mowy. Policmajster, obecny na przedstawieniu, kazał wszystkim widzom opuścić salę teatralną, zamknąwszy tylko odwrót z galerji, poczem rzucili się tam kozacy i, zdobywszy szturmem wejście, puścili w ruch nabijaki, przyczem wiele osób ciężko pobili.

□ **Z Kaukazu** donoszą nam o gwałtach, jakich dopuszczają się Moskale nad ludnością ormiańską. Rząd rosyjski, jak wiadomo, skonfiskował fundusze kościelne, stanowiące zarazem i skarb narodowy Ormian, zużywany nie tylko na cele kościelne, ale także na szkoły, stypendya, wpisy niezamożnych uczniów itp. Z początku rząd zabronił bankom, w których złożono te fundusze, wypłacania procentów, następnie wysłał do katolikos komisję, która zażądała wydania sum kościelnych. Katolikos odrzekł, że pieniędzy od cara nie otrzymał, przeto mu ich nie zwróci, rzucił im tylko ordery, mówiąc, że oddaje tylko to, co otrzymał. Tak samo postąpiło całe duchowieństwo ormiańskie. Nikt nie wydał kluczy od kas, wszędzie żołnierstwo łamało kasy i dopiero grabiło. W wynikłych stąd zaburzeniach zginęło 70 osób, mnóstwo księży wywieziono lub uwięziono. Naród cały przywdział żalobę. Nawet na prasę, skrepowaną przez cenzurę sypią się kary administracyjne. Gazeta ormiańska „Mszak“ i rosyjska „Nowoje Obozrenie“ zostały zawieszono na 2 miesiące, gazecie zaś „Tyfiskij Listok“ na tenże przeciąg czasu zakazano wszelkich uwag o „niedokładnościach“ istniejących przepisów i nadużyciach władz.

Zmarli:

W Samborze: Gustaw Felseis Nechay, starszy komisarz skarbowy, lat 40. — Franciszek Ksawery Pożakowski, emerytowany poborca podatkowy lat 84. — Ignacy Dziedzicki, lat 83.

W Warszawie: Jan Mrozowski, były redaktor „Wiadomości farmaceutycznych“, lat 70.

LITERATURA I SZTUKA.

□ **Sienkiewicz** odczyta najświeższą swoją nowelę p. t. „Dwie łaki“ na wieczorze literackim, który odbędzie się 18 b. m. w Kielcach.

□ **Z teatru.** Nie umilkła jeszcze sława Wiktoryna Sardou przypominu się jeszcze publiczności lwowskiej, która długie lata była gorącą zwolenniczką jego talentu. „Safanduly“ mają już swoją dobrą i zasłużoną tradycję na naszej scenie. Złożyły się na nią nie tylko niepospolite zalety literackie tego dzieła, ale i znakomita gra artystów. Pp. Chmieliński i Feldman przypomniały się w swych doskonałych kreacjach margrabiego Rochepéans'a i Fromentela; p. Solski odtworzył przepysznie narysowaną postać Vauelin'a. Obok tych artystów inne role wykonają pp. Adwentowicz, czulego Marcellego, Nowacki, Józefa Urbanka, Jaworski, Antoniewski, Kliszewski i Kwiatkiewicz. Dwie główne kobiece postacie Małgorzaty i Rozalii de Forbac odtworzą pp. Morska i Gostyńska. W takiej wyborowej obsadzie, sztuka ma powodzenie zapewnione.

□ **Z Filharmonii lwowskiej.** Panna Stefania Geyerówna, młodziutka wiolinistka węgierska, której dwa koncerty dane w zeszłym tygodniu w sali Filharmonii lwowskiej zyskały jednogłośnie uznanie ze strony naszej krytyki i cieszyły się wielkim powodzeniem u publiczności, uproszona przez dyrekcję Filharmonii daje jeszcze jeden koncert we czwartek 10 b. m. z zupełnie nowym programem. Ci więc, którzy nie słyszeli tej znakomitej artystki, będą mieli sposobność podziwiać jej wspaniałą grę.

Oprócz panny Geyerówny wystąpi w czwartkowym koncercie baryton p. Nauke.

Z opery.

Wznowienie „Aidy“ ze względu na zupełnie nową obsadę i nową inscenizację, było właściwie premierą w całym słowa tego znaczeniu. Publiczność tłumnie wypełniająca teatr, składała się w przeważnej części ze słuchaczy, którzy piękne dzieło Verdiego przyjmowali jako nowość, wogóle więc całe przedstawienie wczorajsze robiło wrażenie zajmującego wypadku artystycznego. Nastąpił on po „Walkirii“ w bardzo krótkim czasie; widocznie więc dyrekcja wraz z p. Brunettem, nie szczędzi trudów i pracy, aby stworzyć repertuar sezonowy. I nie na tem koniec, zaledwie bowiem wystawiono „Walkirję“ i „Aidę“, a już słychać o „Don Juanie“, „Siegfriedzie“, „Luizie“ będących w przygotowaniu na przyszłość najbliższą.

Wczorajsze przedstawienie było ze wszech miar piękne. Na pierwszym miejscu jednakże zaznaczyć musimy, że oto stałe przed nami znowu ansambl czysto polski, w którym dwie siły poznajemy równie, a bardzo poważne pod względem artystycznym. Zastrzegając sobie na później bliższe omówienie szczegółów, całe uznanie złożymy winniśmy tak p. Kureńowej jak i p. Leliwie, goszczącym obecnie na naszej scenie. Obok nich z prawdziwym powodzeniem występuje tu p. Kasprowiecowa oraz pp. Zawilowski, Mossoczy i Paszkowski. Młodzieńcza batuta p. Brunetta, dzielny współudział orkiestry i chóru, wytrawny kunszt dekoracyjny p. Jasińskiego, efektowne produkcje baletu, wreszcie blask wystawy, sprawiły, iż „Aida“ miała cechy przedstawienia, godnego stołecznej sceny. Publiczność nasza złożyła wczoraj dowody gorącego uznania dla dyrekcji i artystów, a zapewniając teatr na „Aidzie“ i w dalszym ciągu, nie zmieni z pewnością swego usposobienia. (n.)

Wiadomości polityczne.

(Lord Curzon i Persya).

== (n) Z Buszyru, nad zatoką perską, donoszą do Londynu, że doniosła podróż lorda Curzona, wice-króla Indyi, po wodach i wybrzeżach perskich zaznaczyła się sensacyjnym wypadkiem, mogącym mieć drażliwe znaczenie polityczne. Podróż wice-króla miała na celu zwiędzenie stacyi i faktoryi brytańskich, prowadzących ożywiony handel z wnętrzem kraju, a została podjęta i jest prawie ukończoną pomimo silnej opozycji Rosyi, posiadającej znaczne wpływy w Teheranie. Zeszłej środy, statek wice-królewski stanął z eskortą w zatoce miasta Buszyru, gdzie jest liczna kolonia angielska. Z góry było wiadomo, że lord Curzon zamierzał wyładować i na terytorjum szacha spędzić dobę. Etykieta międzynarodowa wymaga w takiej okoliczności, aby reprezentant władzy krajowej pierwszy złożył wizytę gościowi, reprezentującemu przyjazne mocarstwo. Oczekiwano przeto na statku przybyłego do Buszyru gubernatora prowincyi Fars, Sziraza... i oczekiwano daremnie! Z Teheranu bowiem nadeszły w ostatniej chwili instrukcje dla Sziraza, ażeby, nie udając się sam pierwszy na pokład statku indyjskiego, przyjął z należąca okazałością wice-króla na lądzie... jeżeli on zechce wyładować. Lord Curzon miał w samej rzeczy wyładować, już choćby dla odbycia dworskiej recepcyi kolonistów brytańskich w gmachu angielskiej agencji politycznej. Na wiadomość atoli o instrukcjach z Teheranu, potwierdzonej przez niepojawienie się gubernatora, wice-król odbył recepcję na statku i natychmiast po niej odplynął.

(Generał-gubernator warszawski).

== (n) „Times“ otrzymuje depezę z Warszawy, według której car Mikołaj miał rozpatrywać się

bardzo szczegółowo w sprawach administracyjno-politycznych Królestwa i zadecydować, że Czertkow stał się w Warszawie zupełnie niemożliwym. Następca Czertkowi ma być jeden z w. książąt (?), a przybyciu tegoż ma towarzyszyć doniosła reforma w wielu kierunkach.

Z sali sądowej.

Proces o rzeź w Kiszyniewie.

Cały szereg interesujących szczegółów rozpraszonych po rozmaitych dziennikach o dalszym przebiegu procesu kiszyniewskiego musimy dla braku miejsca odłożyć do porannego numeru. Tutaj zanotować musimy tylko telegraficzną wiadomość wiedeńskiego dziennika „Die Zeit” o sensacyjnym zwrocie w procesie.

A więc pismo wspomniane donosi, że obrońcy tzw. „frakcyi młodych adwokatów”, stojący od początku na stanowisku, że oskarżenia są niewinni, byli bowiem ślepiemi narzędziami policyi, postanowili w poniedziałek postawić wniosek, ażeby proces przerwano i odesłano do śledztwa, iżby wyszukać prawdziwych winowajców, chociażby to byli wysocy urzędnicy.

Ten wniosek został odrzucony, poczem wnioskodawcy złożyli godność obrońców i wyszli z sali.

Jak słyhać sąd ustanowi obrońców z urzędu, jednak istnieje zamiar, aby zastępcy stron skarżących, tj. poszkodowanych żydów, postavili ten sam wniosek i tak samo ewentualnie postąpili.

„Adwokaci — pisze „Die Zeit” — są zdecydowani odwołać się do opinii publicznej w Rosyi i Europie, dotychczasowa bowiem rozprawa jest komedią, którą urządzono tylko dlatego, ażeby powagę policyi ocalić od bankructwa”.

O szerzenie nienawiści do narodu polskiego.

Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciwko redaktorowi „Hajdamaków” Michałowi Petryckiemu, oskarżonemu o to, że w szeregu artykułów pisma swego usiłował podburzyć czytelników do wrogiego wystąpienia i nienawiści do narodowości polskiej, a w szczególności przeciwko duchowieństwu polskiemu w Galicyi. Ponadto p. Petryckij oskarżony jest o przekroczenie prasowe, jakiego się dopuścił przez to, że przedrukował w swem piśmie artykuł skonfiskowany w innym piśmie.

Rozprawie przewodniczy p. Przyłuski, jako wotanci zasiadają pp. Charak i Kube, jako oskarżyciel publiczny występuje prokurator Lewicki, broni adwokat dr. Mogilnicki.

Do ławy przysięgłych zostali wybrani pp.: Sklepiński Karol aptekarz, Bieniecki Aleksander cukiernik, Fiala Ludwik właściciel domu komisowego, dr. Dwernicki Tadeusz adwokat, Elster Józef fabrykant tutek, Jankowski Aleksander bednarz, Kisieliewicz Paweł rolnik, Suchecki Jan rolnik, Golczewski Franciszek właściciel realności, Rudnicki Zygmunt właściciel realności, Mitarski Józef właściciel realności, dr. Biłiński Wład. lekarz, dr. Morawiecki Józef adwokat, Czower Józef, dyrektor cegielni.

Akt oskarżenia wyszczególnia następujące inkryminowane ustępy „Hajdamaków”. Zaraz w pierwszym numerze, rozwijając program, „Hajdamaki” zaznaczają, że biorą swą nazwę od tych, którzy niegdyś „święcili noże” dla zemsty, że dewizą ich będzie: „zawziętość i bezwzględność dla wszystkich, którzy z nimi nie szli”.

Rzeczywiście — głosi akt oskarżenia — zasada tę persekucje odtąd redakcja, a wszystkie szpalty wszystkich jej artykułów dyszą, od samego początku wrogą nienawiścią i ślepą zapamiętałością do wszystkiego co „polskie”, jak się z reguły wyraża pogardliwie „lackie” — zapominając o tem, że rzuca się w bezwzględny sposób na naród bratni, który od wieków z narodem ruskim zlał się prawie w jedną organiczną całość, zapominając, że oba te narody zespoliły się ze sobą w związki pobratymcze i historyczne losy węzłem nierozzerwalnym, zapominając wreszcie, że wedle ustaw zasadniczych zagwarantowanem jest równouprawnienie narodowościowe i nienaruszalność prawa zachowania i pielęgnowania każdej narodowości.

Po odczytaniu po rusku aktu oskarżenia, który zajmuje kilkadziesiąt stron, a obejmuje przeważnie skonfiskowane artykuły, p. Sklepiński imieniem ławy przysięgłych zażądał, aby odczytano akt oskarżenia także w języku polskim, gdyż wielu z sędziów nie rozumie dobrze języka ruskiego. Żądaniu temu stało się zadość, poczem przystąpiono do przesłuchania podsądnego.

Jest to eks-nauczyciel ludowy, krępy, mocno kościsty, blondyn z blademi, niebieskimi oczyma i spłaszczonym nieco nosem. Mówi jakając się nieco, niekiedy wybucha hamowanymi akcentami nienawiści. Z pod rzadkich wąsów błyskają mu wtedy rzadkie, ku przodowi podane zęby.

Oskarżony Petrycki oświadczył, że nie miał zamiaru podburzania przeciwko bratniemu narodowi, a występował jedynie w obronie pokrzywdzonej narodowości ruskiej. Uważa się za ukróconego w prawie obrony przez to, że akt oskarżenia wystosowano przeciwko niemu w języku polskim i ruskim. Opoowiada dalej, jak to on niegdyś przez ludzi narodo-

wości polskiej, był tak pobity, że leżał trzy miesiące śmiertelnie chory, jak to innych towarzyszy jego bito i krzywdzono. Zdaniem oskarżonego w „Hajdamakach” krzywdy narodu ruskiego odmalowano zbyt blade.

Z dalszego przesłuchania okazuje się, że „Hajdamaki” rozchodzą się w 1300 egzemplarzy w połowie między inteligencją ruską, w połowie między ludem.

Petryckij przyjął tę nazwę dla swojego pisma dlatego, że pragnął, aby Rusini występowali w obronie wiary i narodowości z taką zawziętością i bezwzględnością, jak historyczni hajdamacy.

Przew.: Czy historyczni hajdamacy byli idealni i religijności dlatego, że „święcili noże”? Czy w charakterze ich nie było nic takiego, czegooby obecnie wstydić i zaprzec się należało?

Petryckij tłumaczy się, że od hajdamaków historycznych przyjął on jedynie ideę obrony, nie zaś sposób tej obrony. Przeciwnie w piśmie swoim powtarzał on, aby trzymano się zawsze ściśle legalnej drogi.

Przewod.: A ile razy „Hajdamaki” były skonfiskowane?

Oskarż.: 52 razy na 60 numerów.

Przewod.: Czyż to dowodzi, że trzymałeś się pan ściśle legalnego gruntu?

Petryckij tłumaczy, że legalność rozumie on zupełnie inaczej, że konfiskaty te uważa za nieprawne i krzywdę sobie wyrządzoną.

W dalszym ciągu odczytano artykuł, w którym „Hajdamaki” w sposób niezwykle gwałtowny zwracają się przeciwko postom polskim z Galicyi wschodniej, zarzucając im, że jak tygrysy i szakale szarpia prawa narodu ruskiego.

P. Petryckij nie widzi w tem nic złego, gdyż zwracał się on przeciwko tym, którzy zostali wybrani drogą gwałtów i rozbojów wyborczych.

Odczytano dalej wiersz, w którym autor wywa lud ruski, aby pochwycił za spisy i samopały i wypędził wrogów — Lachów za San. Petryckij tłumaczy się, że tego nie można brać dosłownie, że spisy i samopały należy tutaj rozumieć jako środki obrony legalnej.

Odczytano następnie artykuł skierowany przeciwko prof. Głabińskiemu, Wojciechowi Dzeduszyckiemu i innym, naród ruski porównywa do Chrystusa, a Polaków do żydów, którzy plwali na jego twarz i znęcali się nad nim. W końcu grożą „Hajdamaki”, że powstanie burza, która zmiecie wrogów narodu ruskiego.

Petryckij wskazuje na ten artykuł jako na reakcję przeciwko wnioskowi prof. Głabińskiego, który w Kole polskim zwrócił uwagę, że w najwyższym trybunale wiedeńskim protegowani są Rusini, że jest ich tam więcej, aniżeli Polaków.

Oskarżony uważa to za kpiny z narodu ruskiego i dlatego uważał za potrzebne reagować w tak gwałtowny sposób. Wogóle zaś oskarżony poczytuje za wielkie zbrodnie prof. Głabińskiemu, że występował w obronie polskości uniwersytetu lwowskiego, że wzywał do pracy nad uświadomieniem tego ludu polskiego, który się zrutenizował. Oskarżony uważa, że właściwem jest nazywanie „jańczarami” tych ze szlachty, którzy w dobie historycznej zmienili narodowość ruską na polską; ponieważ zaś niema dowodów historycznych na to, że łacinnicy ruscy byli kiedykolwiek Polakami, przeto pracę nad ich uświadomieniem w duchu polskim należy uważać za namawianie do zdrady narodowości.

Przewodniczący zwraca uwagę, że artykuł ten, skierowany pozornie przeciwko prof. Głabińskiemu, wymierzony jest właściwie przeciwko narodowi polskiemu, któremu zarzuca między innemi, że wychowany jest na ideale zdrady, propagowanym w utworach Mickiewicza, największego poety polskiego.

Oskarżony twierdzi, że wszędzie, gdzie to możliwe, w szkołach, w urzędach i t. d., Polacy propagują oderwanie się od narodowości ruskiej, a więc zdradę narodową.

Dalej przystąpiono do artykułu p. t. „Uniacka mowa”. Powód do jego napisania dały słowa jakiegoś mieszczanina, który jakoby powiedział, że niema ruskiej mowy, a jest tylko uniacka. Z tego powodu napisano w „Hajdamakach” bardzo gwałtowny artykuł, w którym Gontę i Żeleźniaka zaliczono również do bohaterów narodowych, do sławnych obrońców wiary i narodowości.

Przew.: Czy pan uważa również Gontę i Żeleźniaka za bohaterów narodowych i za obrońców wiary i narodowości?

Osk.: Tak, tak samo jak Lachy uważają za swego bohatera narodowego Kilińskiego.

Że Kiliński nie rznął ani dzieci, ani kobiet, a walczył jedynie z lepiej uzbrojonymi żołnierzami, o tem p. Petrycki nie wspominał.

Rozprawa trwa dalej.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Odnaczenia i mianowania.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz nadał wojskowy krzyż zasługi za wybitną działalność z okazji powodzi w lecie br. podporucznikom Wiktorowi Haflarowi

(16 batalion strzelców), majorem Ferdynandowi (54 pp.) i Janowi Węstrowi (9 bat. pion.), a polecił wyrazić najwyższe uznanie z tego powodu podporucznikowi Heszrowi bar. Fiedlerowi, majorowi Franciszkowi Reschowi, kapitanowi Karolowi Stuchlyemu i porucznikom Franciszkowi Kristinusowi, Franciszkowi Nalkowi, i Mikołajowi Bodorowi (wszyscy z 1 pp.), kapitanowi Janowi Turczykowi i Wiktorowi Klobasie i nadporucznikowi Józefowi Neuwirthowi (z 93 pp.), kapitanowi Kóbe i podporucznikowi Rud. Schimanowi (16 bat. strzelców), rotmistrzowi Ludw. Grimmowi v. Szepes Elelver i nadporucznikowi Ad. Kesslerowi (12 p. dragonów), nadpor. Ad. Kirschowi (3 p. drag.), kap. Rysz. bar. v. Friesowi i por. Rysz. Maderowi (1 bat. pion.) nadporucznikowi Karolowi Scholzowi, por. Teod. Urbankowi i Aleks. Kuhnowi (9 bat. pion.) i nadpor. Pawłowi Klobowi (13 bat. pion.).

Prócz tego nadał cesarz z okazji zasług przy powodzi kilku podoficerom i żołnierzom, krzyże zasługi złote i srebrne, jak to doniosły poranne telegramy.

Z okazji pożaru w Złoczowie dnia 17 września br. polecił cesarz wyrazić najwyższe uznanie:

Kap. Janowi Maksymowiczowi, por. Herm. Kubiczkowi i Henr. Fügnerowi (80 pp.);

a nadał srebrny krzyż zasługi z koroną wachmistrzom Teodorowi Mielniczkowi i Jossłowi Marynbrowi, zaś srebrny krzyż zasługi podoficerowi rachunkowemu Justynowi Lotockiemu, kapralom Bron. Karolinemu i Kazim. Tomaszewskiemu, oraz słudze oficerskiemu Michałowi Semczyszynowi (wszyscy 6 z 80 pp.).

Dalej nadał cesarz z powodu zasług przy pożarze w Złoczowie: srebrny krzyż zasługi z koroną plutonowemu And. Firmanowi i kapralowi Bron. Zagórskiemu, a srebrny krzyż zasługi podoficer. rach. Bron. Trojnowskiemu, plut. Konst. Moszukowi, kapralowi P. Okoliście (35 pp. obrony krajowej).

Wiedeń. (TBK.) Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego Mikołaja Henryka Maksymowicza starszym zarządcą pocztowym w Rzeszowie.

Nauka religii w Niemczech.

Kolonia. (Tel. pryw.). „Köln. Volkszeitung” zamieszcza artykuł, w którym powiedziano, że jednym z najważniejszych zadań katolików w Niemczech stanowić musi staranie, aby nauki religii udzielano dzieciom wszędzie w ojczystym ich języku i aby rząd taką naukę na przyszłość zagwarantował przez zaprowadzenie nauki języka polskiego w seminariach nauczycielskich.

Wypadki dygnitarzy.

Berlin. (TBK.) „Local Anzeiger” donosi z Petersburga: Minister skarbu Pleske uległ przed dwoma miesiącami wskutek spłoszenia się koni przy powozie, podczas przejażdżki, wypadkowi i doznał poważnego obrażenia stosu pancerzowego. Obecnie stan zdrowia ministra pogorszył się, wystąpiło zapalenie okostnej i robiono operację. Pacjent doznaje wielkich cierpień.

Berlin. (TBK.) „Boersencourier” donosi, że gdy wczoraj ambasador austro-węgierski Szögyenyi Marek z żoną odbywał przejażdżkę, na powóz jego najechała dorożka automobilowa. Szyby powozu rozleciały się, a kawałki szkła obspaly ambasadora i ambasadorowę, nie raniąc jednak nikogo.

Przesilenie w gabinecie serbskim.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbski min. finansów Radovanowic podał się do dymisji, z powodu że skupczyła nie zaaprobowała przedłożonego przezeń budżetu w wysokości 70 milionów, lecz zażądała jego podwyżki o 3 miliony. Radovanowic domagał się w ramach zredukowanego budżetu zniesienia kilku poselstw oraz zmniejszenia budżetu wojskowego. Następca Radowanowica ma być radca stanu Patschu, długoletni dyrektor monopolu tabacznego.

Wogóle zanosi się na przesilenie w gabinecie Gruica, złożonym z różnolitych żywiołów. Skrajni radykali intrygują przeciw ministrowi spraw wewnętrznych Proticowi i ministrowi wojny. Rekonstrukcja rządu jest nieuniknioną.

Borys Sarafow.

Belgrad. (TBK.) Przybycie Sarafowa zapowiedziane na czwartek.

Wydalenie anarchistów rosyjskich.

Frankfurt. (TBK.) „Frankfurter Ztg.” donosi z Berna, że władze szwajcarskie wydalily z Szwajcarii dwóch rosyjskich anarchistów Burezewa i Krakowa.

Rzeczpospolita bałkańska.

Belgrad. (TBK.) Dziennik „Demokratje” występuje z projektem utworzenia na półwyspie bałkańskim federacyjnej rzeczpospolitej.

Marynarka austriacka.

Pol. (TBK.) Wczoraj o 10 przedpoł. spuszczone na wodę nowy krążownik „Sw. Jerzy”.

Międzynarodowy kartel naftowy.

Berlin. (TBK.) „Frankf. Ztg.” pisze, że z okazji zamierzonego zaprowadzenia międzynarodowego kartelu naftowego odbędą się w Berlinie narady między 10 a 15 grudnia. Z początku wezmą w nich udział tylko austriacy i amerykańscy interesanci, a rosyjscy przystąpią do rokowań dopiero później.

Spoczynek niedzielny.

Grac. (TBK.). Zgromadzenie pomocników handlowych obradowało nad zaprowadzeniem zupełnego spoczynku niedzielnego z dniem 1 stycznia.

Wypadki i katastrofy.

Wiedeń (TBK.). Z Krainy, Tryestu i Po-brzeża donoszą o wielkich powodziach.

Ateny (TBK.). W porcie Itake zderzyły się wczoraj dwa parowce, „Bitoros“ i „Assos“. Miało przytem utonąć 50 osób.

Benevent (TBK.). Wczoraj odczuto znówu kilka wstrząśnień ziemi.

Devonsport (TBK.). W magazynie krążownika angielskiego Hermes, wybuchł pożar. Zdołano na czas zalać wodą znajdujący się obok skład amunicji dla dział okrętowych. Pożar wieczorem ugaszono.

Belgrad (TBK.). Dopływy rzeki Sawy wystąpiły z brzegów i zalały Sistrówię i kilka innych miast.

Tryest (TBK.). Namiestnik zwiedzał wczoraj obszary nawiedzone wylewem rzek Isonzo i Towe. Zaslęwy zimowe zniszczone.

Reformy macedońskie.

Konstantynopol. (TBK.). Wczoraj popołudniu wręczyli posłowie państw sprzymierzonych Porcie notę, w której państwa te przyjmują do wiadomości zawiadomienie Porty z dnia 24 z. m. i równocześnie wymieniają jako swych cywilnych agentów c. k. gen. konsula hofrata R. v. Müllera ze strony Austro-Węgier i rosyjskiego gen. konsula Dernerika.

Nabożeństwo za króla Aleksandra.

Belgrad. (TBK.). Za staraniem siostry królowej Dragi, a za pozwoleniem rządu, odbyło się tu uroczyste „requiem“ w cerkwi św. Marka, na starym cmentarzu, za królową Dragę i króla Aleksandra. W nabożeństwie wzięła udział dość liczna publiczność.

Brak sił urzędniczych w Galicyi.

Wiedeń. (TBK.). Na poniedziałkowym posiedzeniu Koła polskiego, o czym już donieśliśmy w telegramach wtorkowego numeru porannego, p. Głabiński przypomniał sprawę pokrzywdzenia Polaków w personalu urzędniczym w ministerstwach wiedeńskich. W szczególności w ministerstwie obrony krajowej mamy zaledwie dwóch urzędników koncepcyjnych na niższych posadach. Wobec tego, że preliminarz budżetu na r. 1904 zawiera pożyczkę na utworzenie nowych posad koncepcyjnych w tem ministerstwie, żąda mowca, ażeby komisya parlamentarna Koła polskiego i minister dla Galicyi przypilnowali, aby także Polaków uwzględniono przy przyszłych nominacjach.

Następnie podniósł profesor Głabiński pokrzywdzenie Galicyi przy obsadzaniu posad w lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów. Pomimo podobnej mnogości spraw i agend, co w Wiedniu i w Pradze, ma dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie o połowę mniej urzędników, aniżeli w Wiedniu lub Pradze. I tak np. radców jest we Lwowie sześciu, podczas gdy w Wiedniu 15, a w Pradze 13, sekretarzy jest we Lwowie 7, gdy w Wiedniu jest ich 14, a w Pradze również 14. Nawet praktykantów pocztowych z nieznanych powodów nie chcą przyjmować w Galicyi.

Dalej żądał prof. Głabiński upoważnienia do poparcia w ministerstwie handlu znanego projektu o wprowadzenie kartek pocztowych markowanych na cele publiczne oraz do wniesienia w Izbie wniosku w sprawie reformy ustawy o Trybunale administracyjnym z r. 1875 w tym duchu, aby także skarb państwa miał obowiązek zwrotu kosztów stronie wygrywającej jeżeli państwo przegra sprawę.

W ten sposób wpłynęło się na sprawiedliwy wymiar podatków i na zmniejszenie ilości spraw w Trybunale administracyjnym.

Kutnahora. (TKK.). Arcyksiążę Leopold Saluator wylądował w podróży balonem szczęśliwie w Zbrastowicach i odjechał z powrotem do Wiednia.

Berlin. (TBK.). Rada nadzorcza Tow. akcyjnego Siemens i Halske uchwaliła dywidendę 5 proc. W roku poprzednim dywidenda wynosiła 4 proc.

Rada państwa.**Dla powodzian.**

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak słyhać, Koło polskie uzyskało niżnienie dla Galicyi taryf t. zw. powodziowych na kukurudzę, jęczmień, fasolę i owies.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Koło polskie w myśl życzenia wielu posłów, odbędzie jeszcze jedno posiedzenie, na którym będą rozpatrywane sprawy delegacyjne, tudzież zostanie uchwalona dyrektywa wyłączna dla polskich członków delegacji austriackiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach poselskich polskich obiega pogłoska, że dziś wieczór zbierze się Koło polskie na posiedzenie.

Auskultanci w parlamencie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Do gmachu parlamentu przybyła dziś deputacya auskultantów sądowych ze wszystkich krajów koronnych, celem przedstawienia

posłom sprawy auskultantów, a następnie celem podziękowania tym posłom, którzy starali się o polepszenie doli auskultantów i praktykantów sądowych. Między innymi delegacya podziękowała także posłowi lwowskiemu, dr. Głabińskiemu, za zajęcie się tą sprawą.

Zmiana regulaminu.

Wiedeń (Tel. wł.). W kołach poselskich polskich i czeskich istnieje projekt, aby przedłużyć obecną sesję Izby poselskiej aż do Bożego Narodzenia, na wypadek, gdyby Wszechniemcy robili trudności w załatwieniu reformy regulaminu obrad Izby poselskiej.

Przed chwilą komitet wykonawczy lewicy niemieckiej zadecydował, że cofnie wszystkie swoje wnioski naglące na korzyść reformy regulaminu obrad. Wszechniemcy przeciw, socjaliści i radykałsi czescy, stanowczo się temu oparli. Gdyby więc polsko-czeski projekt wszedł w życie, to pokazałoby się, że właściwą obstrukcyę robią Wszechniemcy, celem niedopuszczenia do uzdrowienia stosunków parlamentarnych.

Zmiana regulaminu.

Wiedeń. (TBK.). Przed posiedzeniem Izby obradował komitet wykonawczy stronnictwa niemieckiego w sprawie odłożenia naglących wniosków, celem dopuszczenia do obrad nad wnioskiem Schraffa, dotyczącym zmiany regulaminu. Ponieważ Wszechniemcy, socjaliści i czescy radykałsi postanowili prowadzić obstrukcyę przeciw temu wnioskowi, a Młodocześni oświadczyli gotowość dopuszczenia do obrad nad wnioskiem posła Schraffa tylko wówczas, jeżeli wszystkie nagłe wnioski będą odłożone, przyjdzie prawdopodobnie nie wniosek nagły Schraffa, lecz wniosek Forzta w sprawie zmiany konstytucji pod obrady.

Agitacya czeska w Ameryce.

Praga (Tel. wł.). Dziennik czeski „Czas“ donosi, że poseł radykalny czeski Kłofacz wyjeżdża na kilka miesięcy do Ameryki północnej, celem poprowadzenia agitacji politycznej wśród tamtejszych emigrantów czeskich.

Stanowisko gabinetu Koerbera.

Praga. (Tel. wł.). „Narodni Listy“ w dzisiejszym numerze porannym utrzymują z całą stanowczością, że jeszcze przed Nowym Rokiem gabinet dra Koerbera ustąpi, a na czele nowego gabinetu stanie obecny namiestnik Czech hr. Coudenhove. „Narodni Listy“ wyznają otwarcie, że upadek obecnego gabinetu Czeši będą uważali za dostateczne zadośćuczynienie, a to dlatego, że gabinet obecny zaangażował się zbyt w kierunku centralistyczno-niemieckim.

Według naszych informacji to doniesienie „Narodnich Listów“ nie jest autentyczne.

W kołach poselskich polskich utrzymują z całą stanowczością, że gabinet dr. Koerbera zostanie jeszcze przez pewien czas na stanowisku celem załatwienia rozmaitych konieczności państwowych z pomocą §. 14 i dopiero kiedy się okaże, iż jest rzeczą niemożliwą przeprowadzić ugodę z Węgrami w sposób parlamentarny, gabinet obecny załatwi również i tę ugodę przy pomocy §. 14 i dopiero wówczas ustąpi, pozostawiając dla następcy drogę zupełnie wolną od wszelkich poważnych przeszkód politycznych.

Izba posłów.

Wiedeń. (TBK.). Rząd przedłożył kredyt dodatkowy do budżetu z r. 1903.

Prezydent ministrów dr. Koerber odpowiedział na szereg interpelacji, między innymi na interpelacyę Voglera i tow. w sprawie reformy postępowania administracyjnego. Dr. Koerber oświadczył, że uważa sprawę gruntownej reformy postępowania przy władzach politycznych za nieodzowną potrzebę i zarządził już w ministerstwie spraw wewnętrznych odpowiednie studia nad tą reformą.

Co do żądania interpelantów, aby strony przed każdą decyzją władzy administracyjnej były przesłuchiwane, aby każde rozstrzygnięcie było zaopatrzone w motywy i by stronom dozwolono wglądać w akta — to jest także już dziś obowiązującą regułą. Mowca wskazuje na znane swe rozporządzenie, wydane niedawno w tym przedmiocie.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzienniki węgierskie donoszą, że minister konwędów zawiadomił wszystkie władze wojskowe i cywilne na Węgrzech, iż zatrzymani w dalszej służbie wojskowej żołnierze z trzeciego roku, zostaną puszczeni na urlop 20-go grudnia b. r. bez względu na to, czy obstrukcyę w parlamencie węgierskim zezwoli na uchwalenie kontyngentu rekrutów czy nie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Obstrukcyę w Izbie poselskiej węgierskiej prowadzi do tej pory zaledwie 18 posłów. Jest to grupa zbyt mała, aby mogła prowadzić obstrukcyę, aż do Bożego Narodzenia.

Istnieje przecież niebezpieczeństwo, że tym nielicznym obstrukcyonistom przyjdzie w pomoc część niezadowolonych w zawarcia kompromisu posłów stronnictwa niezawisłości z posłem Barabaszem na czele.

Franciszek Koszut umówił się ze Stefanem hr. Tiszą, że wniosek dotyczący ograniczenia praw woj-

skowych korony na rzecz woli narodu wejdzie na porządek dzienny dopiero podczas nowej sesyi, a mianowicie przed uchwaleniem kontyngentu rekrutów na rok 1904. Stefan hr. Tisza w obecności kilku posłów zapewnił w sposób bardzo uroczysty Franciszka Koszuta, że nie tylko nie będzie stawiał żadnych przeszkód jednomyślnemu uchwaleniu owego wniosku, lecz zaakceptuje go także imieniem korony.

Jest to niezmierne zwycięstwo stronnictwa niezawisłości, gdyż w ten sposób parlament węgierski stworzy sobie legalny fundament celem przeprowadzenia z czasem reorganizacji armii według potrzeb narodowych państwa węgierskiego.

Po zamknięciu numeru.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 10 bm. o zwykłej porze.

Depesze handlowe z d. b. 9 m.

Wiedeń, 9 grudnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'21 Renta majowa 100'55, Węgierska renta koronowa 99'10, Akcje kredytowe 691'75 Kredytowe węgierskie 779'—, Bank anglo-austriacki 286'50, Unionbank 543'50, Bankverein 523'—, Laenderbank 432'— Kolej pań. 682'25 Lombardy 87'50, Elbenthal 419'— Towarzystwo akcyjne broni 413'— Akcje tytoniowe 360'— Alpin 407'50 Rima Muranyi 492'50 Prager Eisen —'—, Losy tureckie 141'50, Ruble 257'75, 20-franków —'— Boden-Credit —'— Tramway —'—, 4 pr. listy zastawne gal. Banku hip. —'—, 4 1/2 pr. listy zast. gal. Banku hip. —'—, 4 1/2 Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —'— 4 1/2 Listy zastawne Tow. kred. ziemsk. —'—.

Uspokobienie: silne.

Berlin 9 grudnia. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 218'—, Disconto Comandit 198'40

Uspokobienie silne.

Budapeszt, 9 grud. Pszenica na październik 0'— do 0'—, pszenica na kwiecień 7'69 do 7'70. Pszenica na październik 7'58 do 7'60 żyto na kwiecień 6'59 do 6'60. Owies na październik 0'— do 0'—, owies na kwiecień 5'58 do 5'59. Kukurudza na październik 0'— do 0'—, Kukurudza na maj 190 5'14 do 5'15. Rzepak na sierpień 11'70 do 11'80.

Oferty mierne.

Chęć lepsza.

Uspokobienie spokojne.

Pogoda: pochmurno.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. LEWIN powrócił

i ordynuje jak od lat 10-ciu przy ulicy Gródeckiej 58. 10792 40

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 3—6 104
ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Okulista Dr. Wiktor REIS

były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie w Paryżu. Ordynuje przedpoł. od 12—1 i 3—5 popołudniu ul. Jagiellońska 17. 9441

Lekarz-dentysta dr. S. Rappaport

ul. Sykstuska 1. 9.
plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 10625 10

Sirolin

Do otrzymania w aptekach po 4 k. za recept. lekarsk. Środek zalecany przez najwybitniejszych lekarzy w chorobach płuc, chronicznych katarach, organów oddechowych, skrofalach, influeney. Jedynie prawdziwy w oryginalnych fiakonach. 6843

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA Puder antyseptyczny
Mydło higieniczne

dla niemowląt i dzieci.

przez powagi lekarskie zalecane.

Cena 70 hal. — Wszędzie do nabycia.

Główny skład wysyłkowy 10648

S. Hay, aptekarz, c. i k. dost. nadw. Lwów.

Ważne dla rolników!**Trucizna na myszypolne**

Galki fosforowe, Pszenicę strychninową z sacharyną i nieszkodliwą trucizną dla ludzi i zwierząt domowych:

„KOSKOL“ znakomicie trujący myszy wyrabia

Lwowsk. Fabryka Chemiczna „TLEN“
Lwów-Zamarstynów. 11

Dział ekonomiczny.

I. Prowincjonalna wystawa gwiazdkowa.

Tarnów, 6 grudnia.

Piękny, pogodny dzień grudniowy. Otwarcie wystawy zapowiedziane na godzinę 12 — ale już przed godziną jedenastą wielka sala „Sokoła“ pełna gości. Zaczyna się ruch istotnie wystawowy. Pięknie bezinteresownie kilimami i dywanami krajowymi przez jedną z najstarszych firm kupieckich w Tarnowie Ottona Foerstera syna udekorowana sala przedstawia się imponująco. Dokoła sali i w środku ustawili wystawcy swe towary, same (z drobnymi wyjątkami) wyroby krajowe. Każdy wchodzący na salę dziwi się, pytany o powód odpowiada, że czegoś podobnego się nie spodziewał i zaciekawiony spieszy, aby oglądać rzeczy krajowe, których nie widział i o których nie lub niewiele słyszał. Godzina 12 — na estradę wstępuje orkiestra Sokoła — a po odegraniu przez nią jednego utworu, chór sokoli pod wytrawną batutą druha Wilczyńskiego śpiewa hymn: Do pracy! — Po chórze przemawia prezes komitetu wystawy, energiczny prezes „Sokoła“ dr. Tertil, który z całym komitetem złożonym z członków „Sokoła“ i kupiectwa tarnowskiego oraz karną komisją zabawową „Sokoła“ z druhami Możdżeńskim na czele, wystawę do skutku doprowadził.

W przemówieniu swem dr. Tertil na jedną rzecz zwrócił uwagę. „Salę tę gościnną, zawsze dla dobrej sprawy — mówił między innymi — ozdobiły nie tylko wyroby i towary, ozdobiła ją myśl przemieniona w czyn, zamieszkała w niej ruch, jaki się budzi w całym społeczeństwie“. Poczem ogłosił wystawę za otwartą. Rozpoczynamy zwiedzanie wystawy. Sami jej inicjatorowie i wystawcy wcale się z tem nie tają, że przeszła ich oczekiwania, choć była, można powiedzieć, dorywcza i obliczoną na kupców i wytwórców przeważnie miejscowych. Lecz i ci pobrali w komis różne wyroby krajowe zamiejscowych wytwórców, a więc ani jedni ani drudzy nie mogą narzekać na konkurencję, względnie pominięcie ich.

Zaczynamy od początku. A więc handel specjalny tytoni z tutkami Herliczki, których ma zastępstwo na Tarnów — firma C. Sedlaczek z płótnami, sukniami i kilimami z Rakszawy, oraz sukniami i kortami, o których wybornej jakości można się było naocznie przekonać. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że firma Sedlaczek jest pierwszą, która zaopatrzyła się w sukna krajowe.

Galanteryjny handel Wierzyckiego wystawił wszystko, co kraj w zakresie galanterii wyrabia. I tu należy z uznaniem podnieść skwapliwość, z jaką właściciele tej firmy reklamują wyroby krajowe. Złotnicze wyroby własne i Kopaczńskiego z Krakowa wystawił jubiler Rajmund Kaempf, obok zajęła skromny lecz obfity stolik szkoła wydziałowa męska z wyrobami słoju.

Nie mamy jeszcze zimy, lecz zwiastują ją piękne sanie Ant. Wójcickiego, wzbudzające podziw wykonaniem i ozdobami artystycznymi malowaniami, w które nie chciało się wierzyć, że są tu wykonane, gdyby tego nie potwierdził ich wykonawca lakiernik p. Dutkiewicz Antoni. Huta szkła Kupfera i Glasera wystawiła różne gatunki szkła oraz lustra (z własnej fabryki czeskiej), rymarz F. Płaczek piękne roboty i kufry, a nożownik i rusznikarz, p. K. Dudziński, wynalazca i fabrykant koleczków dla świni, piękne wyroby nożownicze. Obok rozłożyła firma Alojzego Kaempfa towary kolonialne i te, które kraj wyrabia, a które w życiu codziennym znajdują użycie. A więc cukier przeworski, cykoryj Romaszka, bulion Sołkowskiego, ser niegowicki, konserwy z Lubyczy, pierniki Gurgula, wódki własnego wyrobu i własne konserwy (znane z dobroci rydze) itd. K. Nowak wyłożył piękne okazy nafty krajowej, oliwy, mydła Rożnowskiego i inne przybory do prania. Powszechną uwagę zwraca ułożony z samych kłódek świątecznych orzeł polski oraz powroźnicze i szotkarskie wyroby z okolic Tarnowa, pilniki i okucia Bartika. Wszystko wystawiła firma Pawłowskiego. Dalej idzie R. Koszyk (artystyczne wyroby żelazne, ekran i krzesło biegunowe), ładna szopka z ruchomymi figurami A. Müllera, pierniki Madejskiego, produkty cukiernicze W. Delekty, śliczne wyroby rymarskie E. Mücka, browar książęcy i dzierżawa propinacji z dobrymi wódkami krajowymi, własnym rumem, żytniówką i różnymi gatunkami piwa, handel korzenny „Praca“ z wszystkim, co kraj produkuje dla domu. Imponująco wystąpiła drogueria i fabryka przetworów chemicznych W. Bracha.

Mydła, perfumy, pasty, pudry i t. p. przetwory własnej fabrykacji, znane z dobroci. Niektóre z nich noszą napis francuski... Cóż to? Lecz znak ochronny (kotwica i W. B.) przekonują nas, że to wyrób własny, dla zmylenia publiczności żadnej niezrozumiałego papuziego języka, napisem obcym zaopatrzone. Jakże to smutne, że uczciwy przemysłowiec takich dróg szukać musi, aby swój wyrób przemycić. Ale i to mu się chwali. „Trafiła kosa na kamień!“

Fabryka zabawek B. Janikowskiego (Kraków, Garbarska 7) wystawiła przesłiczne

wyroby klockowe. Mamy tu i bramę Floryańską i Sukiennice i ratusz i kościoły krakowskie. Wszystkie takie piękne, a takie nasze. Właściciel sam fachowiec, robi rysunki i plany i puszcza w świat cała. Fabryczka jego mała (zatrudnia 6 ludzi) zamówień na początek ma dość (z zaborów wiele) tylko więcej poparcia i kapitału. Precz więc ze skrzynkami Richtera. Żądajmy skrzynki Janikowskiej! Na ostatek zostawiłem sobie pawilonik z robotami sznurkowymi, haftami, makatami, portyerami i t. p. wyrobami Anieli Krzyżanowskiej z Oświęcimia. Dziwna kobieta! Bez żadnej pomocy z własnych funduszy założyła przed dwoma laty szkołę haftów i robót sznurkowych, zaczawszy od 2 pracownic; dziś ma ich 20, dając im zarobek od 20 k. miesięcznie począwszy. Wszystkie roboty wykonane ze smakiem i precyzją, obmyślane stylowo, bez żadnej fałszywej linii w motywach zakopiańskich znalazły już uznanie w postaci dyplomów na kilku wystawach. Ale dla p. Krzyżanowskiej dyplomy te nie wiele mają uroku — ona się cieszy, że coraz więcej pracy dostarczyć może swym ubogim dziewczętom, z których wyrabiają się dzielne pracownice — cieszy się uznaniem, jakie jej prace znalazły u nas i zagranicą.

Ten eksport za granicę (Drezno, Berlin) najlepszym jest dowodem, co wyroby wartają. Niemiec przecież nie kupował polskich rzeczy z polskimi motywami, gdyby nie były artystyczne i pełne smaku, oraz precyzyjnego wykonania. Ba! nawet do Anglii miała p. K. zamówienia na śliczne zakopiańskie paski sznurkowe, zamówienia na 1000 sztuk tygodniowo. Rzecz prosta, że od razu takim zamówieniom podołać nie może — lecz w najkrótszym czasie wyroby rąk polskich dziewcząt znajdują się na rynku londyńskim. Czyż nie dziwna kobieta? Czemuż takich tak mało?

Prócz wymienionych wzięły udział w wystawie: Fabryka szczerotek inż. Boguckiego, fabryka lasek artystycznych M. Polaczka w Samborze, oraz wyroby artystyczne zakopiańskie S. Laski (zastępca wszystkich 3 firm p. J. Nowakiewicz) — szkoła ogrodnicza w Tarnowie z ślicznymi okazami warzyw, przetworów owocowych i suszonych jarzyn i owoców, oraz Spółka sadownicza w Tarnowie z ślicznymi owocami krajowymi i znanymi z dobroci winami owocowymi. Zaimponowała wszystkim obecnym ilością i wyborem wyrobów krajowych płóciennych i sukiennych, firma Ottona Foerstera syn.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 7 grudnia.

(Z.) Mowa tronowa, którą w ubiegłym tygodniu otwarto sesję parlamentu niemieckiego, dobrze usposobiła giełdę. Z szczególnie zadowoleniem przyjęto ustęp, zapowiadający reformę niemieckiej ustawy giełdowej.

Zapowiedź ta nie była niespodzianką, już od dłuższego czasu bowiem uważano jako rzecz pewną, że parlament niemiecki w sesji najbliższej będzie mógł zająć się nowelą do tej ustawy. Ale ton, w jakim mowa tronowa fakt ten posłom obwieściła, silna krytyka, bezwzględne niemal potępienie ustawy dotychczasowej — przyjemną sprawiły sensację.

Przyznano w mowie tronowej bez ogródek, że pod ochroną niektórych przepisów, obecnie obowiązujących stały się możliwymi nadużycia, które podkopują zaufanie, wywołują dobrą wiarę i osłabiają u ogółu poczucie i świadomość prawa, tem samem zaś dotkliwą wyrządzają szkodę obrotowi giełdowemu, który w życiu gospodarczym ma uprawnioną i konieczną rację bytu. Jak wiadomo, zarzuty, obawy i przestrogi tego rodzaju podnoszone były oddawna przez ludzi bezstronnych i poważnych, zagłuszając je wszakże namiętne walki stronnictw politycznych. Dziś dopiero, kiedy ujemne skutki ustawodawstwa dały się uczuć także fiskalizmowi i kiedy po dotkliwej klęsce, jaką ponieśli skrajni agraryusze, wytworzyła się atmosfera w sferach miarodajnych dla giełdy życzliwsza, reforma staje na porządku dziennym jako sprawa aktualna, mająca widoki pomyślnego załatwienia.

Nowela, o której mowa, nie we wszystkim oczywiście odpowiada marzeniom giełdy, uznawana jest jednak, jako zwrot stanowczy ku lepszemu. Austriackie sfery giełdowe, z niemniejszym witać ją zadowoleniem, czynią to do pewnego stopnia na nadziei, że jak zawsze, tak i tym razem Austria ostatecznie pójdzie w ślady Niemiec. Rozumie się, nadzieja ta w państwie, gdzie cała maszyna ustawodawcza stanęła, na razie przynajmniej bardzo krucha i wątła.

Ciekawym objawem ruchu giełdowego w dniach ostatnich było, że powszechny prąd zwykły objął również walory transportowe, które mu się dotychczas tak opierały. Bezpośredni do tego impuls dało zniesienie ulg taryfowych dla transportów nafty. Zarazem wszakże przebiegano o akcyi, zmierzającej do przeprowadzenia reformy taryf na całej linii. Na ostatnim posiedzeniu państwowej Rady kolejowej sprawa przybrała kształty wyraźniejsze. — Wniosek p. Walza nie żądał wprowadzenia powszechnego podwyższenia taryf na kolejach państwowych, domagał się atoli znacznego ograniczenia dotychczasowych, daleko idących opustów taryfowych, które

odbijają się w stosunkach konkurencyjnych na szkodę poszczególnych krajów koronnych. Przyjęcie, jakiego doznał ten wniosek, łatwo było przewidzieć; wszyscy niemal członkowie Rady kolejowej stanowczo przeciw niemu się oświadczyli, tak, że wnioskodawca uznał w końcu za właściwe cofnąć nagłość swego projektu.

Rzecz całkiem zrozumiała. Ilekroć sprawa podwyższenia taryf kolejowych staje się przedmiotem publicznej dyskusyi, zawsze tylko rozdrażnia i budzi wielkie zaniepokojenie w szerokich sferach wytwórczych. Taryfy kolejowe, jak słusznie jeden z mówców w Radzie kolejowej zaznaczył, służyć powinny interesom przemysłu i handlu, ułatwić możliwość znalezienia pracy, niemniej pomagać ku lepszemu spożytkowaniu produktów ziemnych. Wszystkie więc sfery, współdziałające w tych olbrzymich dziedzinach życia ekonomicznego, mają interes w tem, aby taryfy były jak najniższe. Stąd przy rozwiązaniu problemu taryfowego wskazana jest największa ostrożność, aby nie naruszać żywotnych i uprawnionych interesów.

Z drugiej strony faktem jest niezaprzeczoną a i niepożądaną, że przeciętne oprocentowanie kapitałów, ulokowanych w austriackich kolejach państwowych, z roku na rok obniża się stale. Dziś preliminarz tych kolei przyrzeka zaledwie 2 proc. odsetek od kapitału.

Można więc zrozumieć stanowisko zarządu kolejowego, któryby pragnął z tej niechędnej sytuacji znaleźć jakieś wyjście, można zrozumieć, że wniosek p. Walza utrafił w samo sedno intencji ministra Wittka, który wprowadzić na posiedzeniu Rady kolejowej tym razem głosu nie zabrał, w dalszych wszakże enuncjacyach swoich nie krył się z tem wcale, że uważa podwyższenie taryf taryfowych jako „conditio sine qua non“ prawidłowego ułożenia stosunków kolejnictwa w Austrii.

Należy przeto być na to przygotowanym, że sprawa ogólnej reformy taryfowej wpłynie prędzej czy później na porządek dzienny. Ale też wówczas nadarzy się sposobność do zapytania kogo należy o dwie rzeczy: najpierw czy dotychczasowa polityka taryfowa, uwzględniająca stale i konsekwentnie interes tylko pewnych krajów przedlitawskich, a przeciwdziałająca interesom innych krajów (mamy tu oczywiście przed innymi Galicję na myśli) nie jest także jedną z przyczyn, dla których rentowność kolei państwowych maleje, powtóre czy wogóle te ogłoszone wyniki finansowe są tylko następstwem taryf zbyt niskich, czy raczej w samem kierownictwie i w całej administracji kolei państwowych nie panują stosunki, domagające się gwałtowniejszych reform w głowie i członkach. Ta ostatnia reforma, wraz z zasadniczą zmianą polityki taryfowej w państwie, jest bodaj czy nie najbardziej nagłą.

— Bank hipoteczny we Lwowie podaje do wiadomości, iż z d. 1 grudn. br. wynosił stan jego: 4% Listów hipotecznych 31,980.000 — kor. 4½% Listów hipotecznych 94,436.600 — kor., 5% Premiiowanych listów hipotecznych 5,436.000 — koron, łącznie 131,852.600. kor., zaś stan Asygnacji kasowych kor. 3,249.200.

Targ nierogaczyny.

Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów, Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 7 grudnia.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 10.846 sztuk świń, między temi 5.156 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 107 do 109 h. za galicyjskie młode świny 68 do 86 h. za kilogram żywej wagi.

Targ bydła rogatego.

Wiedeń, 8 grudnia.

Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4572 sztuk. W tem było z Galicji 832 sztuk, z Bukowiny 13 szt. Przebieg targu bydła oziębły. Ceny spadły o 50 h. Nie sprzedanych pozostało 12 sztuk. Wołów z Galicji sprzedano: 26 sztuk po 60 do 65, 406 sztuk po 66 do 74, 336 sztuk po 75 do 80, 12 sztuk po 81 do 82 koron; buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 64 do 76, krowy podtuczone po 56 do 72, bydło chude po 44 do 60 koron, wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 9 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8:40 do 8:50 Pszenica nowa od 8:10 do 8:25. Zyto gotowe od 4:70 do 4:90. Zyto na termin do 6:50 do 6:75. Owies obrotowy gotowy od 5:60 do 5:90. Owies obrotowy na termin od 5:60 do 5:80. Jęczmień pastewny 5:10 do 5:30. Jęczmień browarniany 5:30 do 5:50. Rzepak 9:50 do 9:70. Liniarka — do —. Groch pastewny 6:20 do 6:50. Groch do gotowania 7:50 do 9:25. Wyka 5:— do 5:25. Bobik 5:50 do 5:75. Hreczka 0:— do 0:—. Kukur. nowa 5:90 do 6:10. Kukur. stara od 6:25 do 6:50. Chmiel za 56 kilo od 150 do 180—. Konieczyna czerw. nowa od 55:— do 60:—. Konieczyna biała od 65:— do 75:—. Konieczyna szwedzka 45:— do 55:— Tymotka 20:— do 21:—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18:50 do 18:60 Spirytus paritas Tarnopol eksportowy. 12:10 do 12:50. Uspokojenie stałe co do pszenicy i żyta, inne produkty znajdują łatwy zbył, jednak po cenach nieco zredukowanych. Co do spirytusu tendencja zwykła.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Adam Przylibski

poleca

Krawaty

Rękawiczki

Kapelusze

Skarpety, pończochy

Kalosze, parasole

Perfumy, mydła

Bieliznę męską

ze słynną mar-

ką „Lwem“.

10742 10 Lwów, plac Halicki liczbą 3.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 9 grudnia 1903

Mieszczanie

sztuka w 4 aktach M. Gorkiego, tłum. Bosakowski.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum

(w Pasażu Hermanów). Od 1. grudnia nowy program codziennie o g. 8 wieczór.

Renée Debauga, z teatru Olympia w Paryżu, słynna przedstawicielka poz chromoplastycznych, Wally-Hosté, sensacyjna kombinacja akrobatyczna, 8 Fleure d'Orange, Holandya w śpiewach i obrazach, 5 Trenellos i cały nowy sensacyjny program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 pop. i o 8 wiecz.

Niema więcej obstrukcji

po spożyciu moich ciastek Hussa

Skład: Wiedeń XVIII. Ladenburggasse 46 — Prospektu gratis. — Główny skład: A. Kościński, „Syryusz“ ul. Trzeciego Maja 1. 2.

Ostatni miesiąc!

LOTERYA GWIAZDKOWA

Ciągnięcie nieodwoł. 29 grudnia 1903

1500 wygranych

9831 10 mianowicie 100 głównych wygranych, 1400 pobocznych w łącznej wartości koron 50.000 koron

Główna wygrana 25.000 k. i dwie dalsze po 5.000 i 1.000 k., zostaną na żądanie z potrąceniem prawnego podatku zyskowego wypłacone gotówką. Losy po 1 koronie sprzedają wszystkie kant. wym., trafik. kol. lot. i biuro loter. Wiedeń, I., Spiegelgasse 15.

Już wyszła z druku

KUCHARKA POLSKA

FLORENTYNY I WANDY

Część II. — Wydanie VII

obejmuje:

NAJROZMAITSZE RYBY jak: Szczupak faszerowany po żydowsku — ze śmietaną z chrzanem — z sosem pieczarkowym — nadziewany serdelami — po węgiersku. — Sandacz z rożna — z rakowem masłem — po francusku. — Karp z papryką ze śmietaną — nadziewany na szaro z miodem. — Lin z kapustą po ormiańsku. Doskonały sposób przyprawiania Karpia, Jesiotrów, Pstrągów. Majonezy z ryb. Niezrównane Ryby studzone i t. p.

LEGUMINY na POST jak: Budyń poncezowy, pomarańczowy, śmietankowy. Naleśniki z kremem — z pianką czekoladową — migdałowe. — Leguminy piankowe — biszkoptowe — francuskie. — Wyborny strudel ze słodką kapustą. — Omlety — Charlotki i t. p.

Drób, Zwierzyna, Marynaty i t. p.

Dyspozycja obiadów na każdy dzień w przeciągu całego roku.

Cena 1 kor. 20 hal.

z przesyłką franco 1 k. 32 h.

Drukarnia Narodowa Marnieckich — Lwów, ul. Kopernika 1. 9. 10427 3

Księgarnia skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism periodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w KRAKOWIE — poleca

Gall Jan, Kolędy na 4 głosy chór męski a Capella k. 2 Ochmański Stan. Pastoralki czyli zbiór kolend ludowych cena kor. 2'40.

Rychling Wincenty Zbiór kolend na fortepian i do śpiewu, cena k. 3.

Sierosławski Józef Zbiór kolend ułożony do śpiewu lub na fortepian, cena k. 3'40.

Swierzyński Michał Nowa kolenda do słów Władysława Bełzy, cena k. 1'20 (Szli do Betleem Lech Czech i Rus). 10970 5

Bluzki

Wełniane 3'50 do 7'50

Barchanikowe 2'40 zhr.

Jedwabne 7, 9, 10 zhr.

Strojne 12 do 36 zhr.

Największy wybór bluzek w Galicyi

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryański 8.

Ogłoszenie licytacji.

Celem zabezpieczenia opału kotłów parowych na rok 1904 dla rzeźni miejskiej i miejskiego zakładu wodociągowego, rozpisuje się niniejszem publiczną licytację ofertową na dostawę:

a) 90 wagonów a 10.000 kg. węgla kamiennego dla rzeźni miejskiej;

b) 140 wagonów a 10.000 klg. węgla kamiennego dla zakładu maszynowego wodociągów w Woli Dobrostańskiej;

c) 50 wagonów węgla kamiennego a 10.000 kg. dla zakładu maszynowego wodociągów we Lwowie przy ul. Zielonej.

Węgiel oferowany ma posiadać około 7000 kaloryj. wartości opałowej. Dopuszcza się jednak do oferowania także węgla o mniejszej wartości opałowej w odpowiedniej ilości.

Ceny ofertowe mają opiewać za cetnar metryczny węgla kamiennego: a) dla rzeźni miejskiej loco stacya kolejowa Rzeźnia miejska; b) dla zakładu w Woli Dobrostańskiej loco stacya kolejowa Gródek; c) dla zakładu przy ul. Zielonej loco stacya kolejowa Lwów tudzież loco zakład, przyczem nadmieniam się, że oferent musi oferować na obie alternatywy dostawy, w przeciwnym razie oferta jego nie będzie uwzględniona. W razie nie wyczerpania w r. 1904 całej powyżej wymienionej ilości węgla kamiennego, obowiązany będzie dostawca pozostałą resztę dostarczyć w pierwszych miesiącach roku 1905. Zastrzega się także prawo oddania oferentowi w dostawę mniejszej ilości węgla jak powyżej podano.

Należyte ostemplowane oferty z dołączeniem kwitu kasy miejskiej na złożone tamże wadium w wysokości 500 kor., należy wnieść wprost do Departamentu III Magistratu król. stoł. m. Lwowa najpóźniej dnia 18 grudnia 1903, do g. 12 w południe.

Tamże są do przejrzenia bliższe warunki ofertowe w godzinach urzędowych.

We Lwowie dnia 6 grudnia 1903 r.

10957 2

St. Aleksandrowicz dyrektor miej. Zakł. wodociąg.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI

Przy losowaniu odbytem dnia 4 grudnia 1903 r. wylosowano:

4% listów zastawnych, umarzalnych w 40½ latach, K. 8,695.200 i

4% listów zastawnych, umarzalnych w 50 latach, K. 1,242.600.

Wylosowane dnia 4 grudnia 1903 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od 1-go kwietnia 1904 r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austriacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4 grudnia b. r. jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnięć 4% listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 4 grudnia b. r. z dniem 1 kwietnia 1904 r.

Wiedeń, dnia 5 grudnia 1903.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

10966 1

Schoeller
generalny radca.Pranger
generalny sekretarz.

Wyjątki, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inzerat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki Inzeratowe” nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na dołączonych korespondentkach inzeratowych, bez względu na ilość, kosztują 10 groszy.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Nowożytny język franc., angielski, niemiecki, polski.

Szkoła języków dla dorosłych

The Berlitz School

Trzeciego Maja 7.
Każdy nauczyciel uczy swego języka macierzystego. Prospekt gratis i darmo. 10643
Wpisy codziennie.

Leżące fortepianu, harmonii, teorii. Także za język niemiecki, francuski. Również pokój meblowany lub nie do najęcia. Zgłoszenia od 10 do 12 po południu. Pułaskiego 8 I. piętro, drzwi prawe. 106673

Posady i zajęcia poszukiwane.

Rządca dóbr, który ostatnimi czasy zajmował bardzo poważne samodzielne stanowisko i wywiązał się ze swego zadania znakomicie, poleca się. T. B. Tyrawa wolańska poste restante. 10651 6

Urzędnik bankowy, rutynowany buchalter, przyjmujący sprawdzanie rachunków i zestawienia bilansów za nadaniem dotyczących ksiąg, zapisów i notatek. Listowne zgłoszenia przyjmuje: Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, W. Z. Buchalter. 10416 3

Ekonom dublańczyk poszukuje posady na ordynaryjnym 16 stycznia. „Ekonom” Bajkowiec p. Taraopol. 10903

Notaryalny pomocnik wyłączonej kancelaryjnej, rutynowany tabularzysta, biegły w samodzielnym sporządzaniu wszelkich dokumentów, podań tabularnych, niespornych i spornych, chlubne świadectwa długoletniej praktyki przyjmie posadę zaraz u notariusza lub adwokata. Post rest. „R. R.” Złucze dworzec koło Śniatyna. 10905 1

Rachmistrz rutynowany z podwójną buchalterią z ładnym piśmem, poszukuje posady na prowincji lub we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia w Słowie Polskie pod „Rachmistrz”. 10908 3

Magister farmacji poszukuje posady lub zastępstwa. Zgłoszenia „Farmaceuta” Admin. „Słowa”. 10741 2

Magister farmacji chrześcijański rutynowany, dobrze polecony przyjmie stałą posadę lub też zastępstwo. Adres: Magister apteki Nahlika Brzezany. 10925 3

Inteligentna panna z dobrze go domu, znająca się na zarządzie domu i szyciu (mogąca udzielać początki nauki) poszukuje w większych domach posady na wsi lub w mieście. Zgłoszenia listowne pod literami Z. Ch. Kamienopol p. Prusy koło Lwowa. 10939 2

Panna z praktyką pocztowo-telegraficzną poszukuje posady N. J. poste-restante Babin ad Alwernia. 10974 3

Zdolny buchalter posiadający dobre świadectwa poszukuje posady od 1 marca 1904 r. Łask. zgłoszenia pod: „Z. E.” do Admin. Słowa. 10972 1

Leśnik z niższym państwowym egzaminem, piętnastoletnią praktyką zawodową w lasach prywatnych, obznajomiony z miernictwem i dobry myśliwy, pozostający na posadzie, pragnący takową zmienić zaraz lub od 1 kwietnia 1904 r. Leśnik post-rest. Błudniki obok Halicza. 10963 6

Młodzieniec inteligentny poszukuje bezpłatnego zajęcia biurowego. Poste-restante „Mundant”, Lwów 10947 1

Kandydat adwokacki uprawniony do substytucji poszukuje posady. Post-r. A. B. Lwów. 10949 3

Pomocnik handlowy do brzo polecony poszukuje posady, w miejscu lub na prowincji pomocnika lub magazyniera. Kaucję może złożyć B. post. restante. Lwów. 10972 2

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Zakład przemysłowy poszukuje „Korespondent” dla języka polskiego i niemieckiego. Oferty z odpisem świadectw i podaniem warunków przesłać do Admin. „Słowa Polskiego” pod liczbą S. W. 500. Reflektanci, którzy odbyli praktykę w przemyśle żelaznym, otrzymają pierwszeństwo. 10770 1

Kasyerka, izraelitka biegła w rachowaniu, umiejąca prowadzić także książkę podręczną zostanie natychmiast przyjętą do większego handlu. Zgłoszenia poste restante K. Z. 444 10927 2

Uczeń prowincjonalny z ukończoną 4 klasą, zaraz może być przyjęty do cukierni. Agencja Lipińskiego Nowy Sącz. 10961 3

Poszukuję pomocnika notaryalnego, biegłego w samodzielnym sporządzaniu dokumentów hipotecznych i podań. Zgłoszenia z odpisami świadectw i curriculum vitae: „Instytucja” Administracja Słowa Polskiego. 10948 3

Panna z kaucją 1000 kor. potrzebna do elegancji trafiki na prowincję. Wynagrodzenie według umowy. Oferty z fotografiami do Admin. Słowa pod „Prowincja”. 109641

Firma Piotra Mięczyńskiego zięć Stanisław Strzałkowski Lwów, pl. Halicki 14. poszukuje sklepowej i kasyerki z kaucją. Co do kasyerki wymagane jest dobre piśmo i prymitywna znajomość rachunków. 10965 3

Ekonom lub rządca, kawałeczek z dłuższą praktyką, energiczny, potrzebny do pomocy w gospodarstwie od 1 stycznia ewentualnie później. Zgłoszenia pod R. W. w Admin. Słowa. Nieuwzględnione listy zostaną bez odpowiedzi. 10971 4

Ekonom-rządca i rachmistrz kontrolor potrzebni są od 1-go stycznia 1904 r. Odpisy świadectw, które nie będą zwrócone nadsyłać Zarząd dóbr Jabłonów p. Snochostaw. 10973 3

Artykuły spożywcze.

Funt pomadek 60 ct., karmelków 40, czekoladek 1 zł., cukrów deserowych 80, cukrów na chlebek 1 zł., strudel torty od 50 ct., ciastka, paczki po 3 ct. poleca cukiernia Troczyńskiego, Lwów, ul. Fredry. 10764 10

Zarząd dóbr Ossowce p. Łowicz ma do sprzedania gęsi emdeńskie po 6 kor. sztuka. 10955 2

Miód pszczołny

prawdziwy, podolski (patoka), bez żadnych domieszek pod gwarancją, kuracyjny, deserowy wysyła (z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie) po 5 kg. w blaszankach do każdej pocztę opłatnie za 5 k. 50 h! Zarząd dóbr w Siemikowcach, poczta Siemikowce koło Denysowa. 10690 22

Zniżam ceny kawy

o 20 hal. na kilogramie, przy innych towarach opuszczęm 10 proc.

„Syrjusz”

Lwów, ul. 3-go Maja 1. 2. 10675 7

Kupno i sprzedaż.

Sześćście czyli tłumaczenie snów z liczbami na loteryę i kalendarz na rok 1904 za koronę przysłana pod adresem: A. B. M. w drukarni we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 11. 10691 13

Bilard używany w dobrym stanie kupi kasyno w Sołtanie. 10911 2

„Kewrosz” usuwa natychmiast po jednorazowym nacieraniu wszelki ból głowy. Cena flaszczyki kor. 1-50. Wysła magister farmacji Juliusz Popiel, Lwów, Zniesienie. 10547 7

Fortepian krótki Schweighofera, pianino nowe tanio sprzedam ul. Skarbowska 5. 10554 1

Christoffa srebro stołowe po oryginalnych cenach fabrycznych poleca Jan Wojtych, złotnik, zaprzysiężony znawca Lwów, ul. Akademicka 6. 10952 3

W stylu zakopiańskim, secesyjnym różne drobniaki ze złota i srebra, także patriotyczną biżuterię poleca na „Gwiazdke” Jan Wojtych, złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów, Akademicka 6. 10951 3

Najtańsze i najlepsze meble z własnej pracowni poleca firma B. L. Kischales, Lwów, ul. Teatralna 22 (dom narodny). 10968 1

— Berlińska —

Fabryka Konserw

zawrze umowę na dostawę kur na rosół najlepszego gatunku i starych gołębi. Towar żywy dostawionym być ma franko Berlin-dworzec. Oferty niemieckie pod „G. C. 281b” przyjmuje Rudolf Mosse Berlin, Leipzigerstrasse 103. 10933 1

Wolnomularze

czyli tajemnice łóż masonskich powieść wychodzi w zeszytach po 10 ct. = 20 h. Do nabycia w księgarniach u kolporterów i t. d. Zeszyt pierwszy przesyła na prowincję bezpłatnie.

R. Landau, Lwów

ul. Czarnieckiego 3. 10953 10

Najtańsze miejsce zakupna

Publiczna

HALA AUKEYJNA

Pasaż Mikolascha. Wystawa rzeczy użytkowych i artystycznych otwarta dzień cały. Wstęp wolny. Sprzedaż licytacyjna i z wolnej ręki.

Ceny bardzo niskie, okazyjne. 10511 2

Interesy majątkowe i handlowe.

Księgarnia w jednym z pierwszorzędnych miast prowincjonalnych do sprzedania. Zgłoszenia pod „Księgarnia” do Administracji Słowa. 10444

Posiadłość 40 morgowa pod Lwowem o dobrych budynkach wraz z inwentarzem korzystnie na sprzedaż, lub na zmianę na nową kamienicę, względnie wydzierżawienia. Bliższa wiadomość adwokat dr. Szafranski, Lwów. 10787 2

Mieszkania i sklepy.

Pokoje z utrzymaniem, meblami dla pań z prowincji lub kształcących się pań. Ul. Mikołaja 19. 10769 1

Sklep z ładną wystawą ulica Akademicka 18 zaraz do wynajęcia. 10788 4

Wyborny wikt domowy dla zamożniejszych i wyższych urzędników, ul. Kraszewskiego 1. dozorca wskaze. 10928 1

Kamienice dwupiętrowe we Lwowie, Kochanowskiego 1. 3 i Głęboka 23 za wkładem kilkutyśięcy, zaraz pod nader korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość kancelarja. Hetmańska 12. 10773

Doniesienia różn.

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kości, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie 29 Dr. F. i. s. o. n.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5

Panna i wdówka, obie posażne wyjdą za mąż za kawalera lub wdowca. Warunki: stała posada z prawem emerytury. Zgłoszenia: B. Büschel Lwów, iach pocztowy 75. 10969 2

Młodzieniec na stanowisku poszukuje towarzyski życia, miłej powierzchowności pełnej zalet serca. Na seryo! Dyskretya zapewniona, fotografia i posag pożądan. Postręstante Juliusz, Korszów. 10962 1

Nieprześcignięcie działa przez nacieranie na wszelkie bóle ciała, nóg i krzyży

„AISSON”

agronoma Jellina. „AISSON” pokrzepia ludzi wiekowych i usuwa umęczenie spowodowane nadmiernym chodzeniem. „AISSON” usuwa też ból głowy. Wiele podziękowań. Wysyłam za zaliczką od 2 Kor. L. Jellin, Lwów-Podzamcze. 10159

Ważne dla pp. Lakierników!

POKOST

najlepszej jakości

z powodu wielkiego zapasu po bardzo niskich cenach do sprzedania w drogueryi

Piotra Mikolascha i Sp.

we Lwowie. 10495 2

KASY

oryginalne Wertheimera dostawcy dla ek. Sądów powiat i okręgowych, Starostw, Magistratów i gmin. Sikawki, jakoteż wszelkie przybory poźarnicze

Maszyny do szycia

pierwszorzędných firm

Maszyny rolnicze sławnej fabryki Ant. Beissenzahna z Pragi Buhna najnowszej konstrukcji

PLACHTY

i płaszcze nieprzemakalne wszelkie artykuły techniczne poleca na spiatę w dogodnych ratach po bardzo przystępnej cenie M. KORKES, Lwów, Gródecka 1. 10, generalny zastępca. 9116

Przemysł krajowy!

Towarz. lwowskich szewców

„Kraj”

poleca własne wyroby różnorodnego obuwia

po cenach najniższych reżąc za trwałość i elegancję. Na składzie zaopatrzenie obfite. Zamówienia wykonują się najdokładniej w jaknajkrótszym czasie. Z prowincji wystarczają przysyłane schodzonego bucika na miarę. Sklep znajduje się we Lwowie przy ul. Akademickiej 12 naprzeciw pomnika Kornela Ujejskiego. —8541 13

Eleganckim Paniom

polecam moją wzorową

Pracownię

toalet damskich

Wykonuję toalety salonowe, wieczorkowe i balowe nader elegancko, szybko i po miernych cenach. Z prowincji wystarczają stanki na miarę. ZOFIA WALENTA z Pragi Lwów, Karola Ludwika 29. 10378 6

Losy tureckie

Zarząd długu państwa tureckiego wycofuje arkusze kuponowe losów tureckich, pięć stronom jednorazowo po 2 franki za każdy arkusz kuponowy.

Przyjmuję losy tureckie do przeprowadzenia tej transakcji bez prowizji i proszę o rychłe zgłoszenia, gdyż termin wnoszenia jest ograniczony. 10402 2

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wym. ul. Trzeciego Maja 2, I. p.

Patenty

wyjednywa inżynier

M. Gelbhaus

rządowy i zaprzysiężony rzeczownik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw ek. urzędu patentowego. 18

Biuro techn. i rysunkowe

M. J. Żebrowskiego

inżyniera cywilnego we Lwowie, plac Bernardyński 1. 12.

Przeprowadza trasę, projekta i budowę wszelkich dróg komunikacyjnych jako to: kolei żelaznych i dróg kołowych, kolejek gospodarczych i linowych do eksploatacji lasów itp. (specjalista w rekonstrukcji i budowie nowych dróg powiatowych) wykonuje wszelkie roboty geometryczne, pomiary, podziały i parcelacje gruntów. Sporządza plany, rysunki, kopie odbitki, wogóle wszelkie roboty w zakresie technicznego rysownictwa wchodzące po nader umiarkowanych cenach. —7740?

Stary Wohl

poleca HERBATĘ znakomitej dobroci, pasaż Hausmana 1. 3, 9313 13

Patenty

Wzory użytkowe i marki ochronne. Wyrabiający patenty A. Elliot, inżynier w zakresie budowy maszyn i elektrotechniki. Dr. M. LILJENFELD, chemik. Berlin, N. W. 6. Marienstr. 28. 9731
Korespondencja polska.

HAUSMANN + LWOW+
Pasaż Hausmana. 6.
poleca wszelkie
artykuły do swiatla elektrycznego
motory — zegary
TELEFONY — DZWONKI —
gratyfikatory, aparaty lekarskie i kosztorysy gratis

335 recept

pieczenia ciast wszelkiego rodzaju, robienia likierów itd. wydanych przez autorkę „Praktycznej kuchni”

Różę Makarewiczową

do nabycia w księgarniach lub wprost u autorki we Lwowie ulica Cicha liczbą 1 po cenie 2 kor. 50 halerzy. 10633 6

Rocznie dziewięć

ciągnięć ma grupa losów złożona z losu krakowskiego; austr. czerw. Krzyża; wiońskiego czerw. Krzyża i węg. Bazylika. Polecamy te 4 losy z prawem gry już w styczniu za 252 koron w ratach po 7 kor. Sam los krakowski za 96 kor. (24 rat po 4 kor.) Do pierwszej raty należy dołączyć 3 kor. 50 hal na ubezpieczenie losu krakowskiego za rok 1904 oraz 84 hal. na stempel. Gazeta losowa i ceki pocztowe oraz kalendarz bankowy bezpłatnie.

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7. 44

Samowary

Cenniki ilustrowane gratis i franc. rosyjskie, tylko oryginalne turskie w ołbrzymim wyborze i w rozmaitych najnowszszych fasonach, mosiężne, niklowe i tombakowe po nader niskich cenach z gwarancją dziesięcioletnią.



Kazimierz Lewicki

ces. król. nadwor. dostawca Lwów, plac Maryacki 10 przedtem ul. Trybunalska 6. Cenniki ilustr. gratis i franc. 10704 11

Najlepsze i najtrwalsze lampki elektryczne kieszonkowe „Favorit”



w cenie 2 k. 40 h., na prowincję wraz z portorium 2 k. 90 h. Baterya rezerwowa 90 hal. poleca Fabus Rosenmann Lwów, ul. Karola Ludwika 27. 10574

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, I. p. 9099

Proszę żądać mojego nowego ilustrowanego 8618

Katalogu robót ręcznych

(zawiera 2600 rysunków) —

Béreczi D. Sandor,

Budapeszt, Königsgasse 4. Katalog franco i gratis.

S. WAGNER

mechanik

Lwów, pl. Bernardyński róg ul. Halickiej 1. 7.

poleca maszyny do szycia i do haftów Singera pierścionkowe i central-Bohin Sprzedają na raty. Nauka haftu bezpłatna. Przyjmuje wszelkie reparacje. 8638

Każda

Gospodyni pragnie mieć

Na Boże Narodzenie

Spirytusową

kuchnię gazową

„Oeconom”



Dla każdego gospodarstwa niezbędna. Zupełnie bezpieczna. Bez knotu. — Do regulowania. — Oszczędna. Wykonanie brzoż, niklowe lub emalowe, z jednym lub dwoma płomieniami. Proszę pisać o kuchnię i żelazku gratis u Jan. Heuera, Wiedeń, IV., Mühlgasse 3. 2619

ZABAWKI

najpiękniejsze i najnowsze — Galanteria,
artykuły modne w wielkim wyborze
bajecznie tanio w magazynie firmy
KAUCZYŃSKI & OBERSKI

Karola Ludwika 7 Lwów, filia — Halicka 6.

Capto!

Wielka flasz 4 k.
mała flasz 270 k.
Do nabycia we
wszystkich apte-
kach, drogueryach
i perfumeryach.
Według zeznania
p. radcy sanit. dr.
dr. med. Eichhoffa Elberfeld, jedyna według zasad wiedzy
sporządzona WODA DO WŁOSÓW. Jedyny fabrykant:
Ferd. Mühnes, c. k. dostawca nadworny. 9729
Filiale Wien IV, I, Humihlgas. 3. Köln. a. Rh.

L. 2227.

10786 1

KONKURS.

Gmina Mikulińce (pow. Tarnopol) rozpisuje konkurs na posadę weterynarza miejskiego z placą roczną na razie 500 koron. Tak w miasteczku jakoteż w okolicy można łatwo znaleźć praktykę prywatną, a nadto stacya kolejowa Mikulińce-Strusów luduje bardzo wiele bydła i świń. Zgłoszenia do 31 grudnia 1903 przyjmuje

Zwierzchność gminna Mikulińce.

Ekspert do wszystkich państw europejskich!!!

Egipskie tuteki i bibułki

AIDA

pod gwarancją z papieru „verge combustible”.

Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

6902



Ciesząc się powszechnem uznaniem

Herbatę

z wieżą

firmy 10809 10

Szarski i Syn

w Krakowie
(rok założenia 1853)

wszędzie nabyć można a jednorazowa próba każdego zjedna.

Żadne Germ. drożdże. Żadne przygotowania.

Treff Proszek do pieczywa

Dra E. CRATO.

Wykluczonem jest, aby się nie udało.

Oszczędza dodatki. Główny skład: FL. KRAUSE LWOW ul. Trzeciego Maja 7. Cena 12 h za paczkę.



zbiorowe. — Lokal otwarty od 7 rano do 1 po północy.
Z poważaniem
10746 7
Michał Skulski.

C. k. uprz. fabryka maszyn i motorów
BRAUNERA i KŁASEKA następc. **EMILA PLEWY**
inżyniera w Wiedniu — poleca

Maszyny i przybory dla piekarzy

jak maszyny do mieszania, wygniatania, dzielenia ciasta i do tarcia bułek, drzewiczki do pieców, typy i drzewiczki typowe, lampy do oświetlania pieców i t. p.

MOTORY „Non plus ultra” parowe stojące i leżące, benzynowe, gazowe i petrolinowe, najnowsze patentów. Zlecenia przyjmuje generaln. zastępc. dla Galicji i Bukowiny firma

Marek Feuerstein Lwów Gródecka 51

Skład maszyn rolniczych do szycia i pomocniczych dla wszelkich celów przemysłowych. — Cenniki na żądanie darmo i oplatnie. 9605

POWIEKSZENIA FOTOGRAFICZNE z jakiegokolwiek bądź fotografii aż do naturalnej wielkości, wykonywa **Zakład fotograficzny D. MAZURA** we Lwowie, ul. Pańska 1. 5. 9897 2

Sądowa Hala Aukcyjna

ulica Jagiellońska 1. 15.

podaje do wiadomości, że dnia 10 grudnia 1903 r. o godz. 10 przedpoł. sprzedane będą przez publiczną licytację różne meble, stara bielizna i garderoba, oraz harmonium amerykańskiego systemu, zaś dnia 12 grudnia 1903 o godz. 10 przedpołud. kilkanaście fortepianów i pianin pierwszorzędnych firm wiedeńskich i zagranicznych (nowe i używane) w cenie szacunkowej od 400—800 koron. 10915 2

We Lwowie 6 grudnia 1903.

Edward Urban DOM BANKOWY BERNI MORAWSKIE

Wielki plac 25, we własnym domu.

Uskutecznia po bardzo przystępnych cenach, według kursów dziennych, kupno i sprzedaż papierów wartościowych. 8906

Sprzedaż losów na miesięczne splaty częściowe

— pod bardzo przystępnymi warunkami —

Wszystkie losy sprzedają pojedynczo lub w dowolnie zestawionych grupach losowych, jak najtaniej policzone i wysyłam prospekta bezpłatnie i franko. — *Udzielam pożyczek na papiery wartościowe za spłaceniem jednorazowym lub częściowym za bardzo niskiem oprocentowaniem.*

Rzetelnych pośredników poszukuję dla każdej miejscowości, ceny tanie, prowizja wysoka.

Wyrób krajowy!

Najodpowiedniejsze podarki

Na Gwiazdkę i Nowy Rok



Papier listowe z kopertami w pudełkach po hal. 40 — 50 — 70, kor. 1, 2 i wyżej.

Duża ozdoba kasetka zawierająca 300 sztuk papierów, bile-
tów korespondencyj-
nych i kopert w ro-
zmaitych kolorach i
kształtach kor. 7.

poleca

Pierwsza i jedyna
w kraju fabryka
wyróbów z papieru

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Do nabycia w składzie fabrycznym — pl. Maryacki 8, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach lwowskich, kra-
kowskich i prowincjonalnych.

Strzedz się należy przed licznymi naśladownictwami. Prawdziwe tylko z powyżej odbitą marką ochronną. 10

L. M. 127241/1902.

I.

Obwieszczenie.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa przy-
pomina ponownie mieszkańcom miasta obowiąz-
ujące przepisy wykonawcze do ustawy wodociągo-
wej dla m. Lwowa — w szczególności, że wody
z wodociągów miejskich przeznaczonej na użytek
domowy, nie wolno używać na inne potrzeby i
i cele a niepotrzebne rozlewanie i wogóle jakie-
kolwiek z rozmysłu czy niedbalstwa pochodzące
marnowanie wody jest pod zagrożeniem kar za-
kazane.

Magistrat wzywa niniejszem tak właścicieli
domów, jakoteż administratorów, sekwestrów i
przymusowych zarządców, tudzież lokatorów
wszystkich realności, w których urządzono insta-
lacje wodociągowe, by wentyle wodociągów były
szczelnie zamknięte i otwierano je tylko celem
uzyskania koniecznie potrzebnej ilości wody, za-
kazuje zaś ponownie szczególnie w porze mroźnej
praktykowanego pozostawiania wentyli otworem
tak w dzień jakoteż w nocy, przez co woda tak
znacznym nakładem do Lwowa sprowadzona,
z dotkliwą szkodą dla gminy i jej mieszkańców
wycieka i marnuje się.

Wszelkie przekroczenie niniejszego obwie-
szczenia wydanego na mocy § 8 przepisów wy-
konawczych do ustawy wodociągowej dla miasta
Lwowa z 25 listopada 1900, Dz. ust. i rozp.
kraj. L. 16/1901, karane będzie surowo na pod-
stawie § 4 powołanych przepisów.

Lwów dnia 29 listopada 1903.

10958 1

Małachowski m. p.

Ważne dla właścicieli lasów!

Kupuje się każdego roku począwszy od października do
kwietnia n. r. z świeżego ścięcia różne gatunki drzewa
materiałnego (krągłaki) każdej ilości, a mianowicie:
grabowe, jaworowe, klonowe, osikowe, dębowe,
9443 ? jasionowe, bukowe, lipowe itp.

Wiadomość pod „DRZEWA” udzieli Biuro dzienników
Buchstaba we Lwowie. (Pośredników nie wyklucza się).

Najpraktyczniejsze

Podarki dla Pań

poleca w wielkim wyborze

Ferdynand Güttler

ul. Halicka 20 - Lwów - pl. Halicki 3.

Paski

Torebki

Rękawiczki „DIANA”
słynne ze swej dobroci

Perfumeryę
wzrodozonych kasetkach

Nowości
w szpilkach i grzeby-
kach do włosów

Wachlarze
z piór strusich i fan-
tazyjne

Ceny jak najniższe.

Weloniki

Żaboty

Boa jedwabne

Szalki koronkowe

Szale jedwabne

Kapuzы teatralne

Kołnierze koronkowe

Bluzki i Halki
jedwabne i sukienne

Pończochy.

10780 9